

P
T
F

1266

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

H

T.1266



2900126600000

1266

St. Makowski
Stanisław Garski

18
Towarzystwo Filozoficzne

N: 2114

Materyalistyczne pojmowanie dziejów a etyka



H-117518

Lwów 1906 - Polskie Towarzystwo Nakładowe

<http://rcin.org.pl>

Połączone Biblioteki WFiS UW, IFiS PAN i PTF

T.1266



2900126600000

<http://rcin.org.pl>

Warszawskie
Towarzystwo Filozoficzne

Materyalistyczne pojmowanie dziejów
a etyka

Ms. 3380

Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.

<http://rcin.org.pl>

~~N: 2114~~

1266

Dr. STANISŁAW GARSKI

MATERYALISTYCZNE POJMOWANIE DZIEJÓW A ETYKA

Studium społeczno-filozoficzne

„Dotychczas filozofowie świat jedynie
w różny sposób tłumaczyli, idzie jednak
o to, aby go zmienić“.

Karol Marks

Nr In 3389

Lwów 1906 - Polskie Towarzystwo Nakładowe.

<http://rcin.org.pl>



chr. inw. 3389

Od najbardziej zamierzchłych epok aż do chwili obecnej spotykamy się w społeczeństwach ludzkich z faktem, że pewne zachowanie się człowieka oceniane bywa jako dobre, etyczne, inne zaś jako złe, nieetyczne. Pierwsze jest przedmiotem pochwały, drugie zaś nagany. Ocenę tę nazywamy oceną moralną i pod jej kątem widzenia wyróżniamy etyczne wartości, cele, ideały, normy współżycia i czyny. Naukę o tych zjawiskach moralnych i ich pochodzeniu, o zasadach i normach moralnych, o chceniu i postępowaniu moralnem, nazywamy filozofią moralności czyli etyką. „Etyka jest nauką o zasadach moralnych, kierujących lub mających kierować czynami“¹⁾.

Pozatem mówimy także nieraz o etyce człowieka lub grupy społecznej nie w rozumieniu naukowem, lecz w znaczeniu moralności i etycznej wartości, przejawiającej się w działaniu danego człowieka lub danej grupy społecznej.

¹⁾ Ochorowicz: Metoda w etyce, Przegląd filozoficzny, rok IX, zeszyt I, str. 2.

Historia rozwoju ludzkości wykazuje istnienie różnych poglądów moralnych i prowadzi nas przez znaczną liczbę systemów etycznych. Kto patrzy na systemy te pobieżnie, kto nie wnika w nie, temu przedstawiają się idee w nich głoszone jako czasowo od siebie odległe, zupełnie różne i organicznego związku pozbawione przejawy ducha ludzkiego. Są to jak gdyby owoce pracy obcych sobie ludzi, którzy — nie oglądając się na siebie — snuli myśli swoje o znaczeniu i przeznaczeniu człowieka, o tem, jakim życie ludzkie jest, a jakim być powinno.

Wypada tedy zastanowić się, czy taki sąd zewnętrzny byłby słuszny i jakie jest wogóle znaczenie etyki jako kierownictwa życia?

Etyka, — pomijając kwestyę jej genezy z objawów życia zwierzęcego, — jest przejawem życia ludzkiego i już z tego wynika, że historia jej musi się mieścić w całokształcie dziejów ludzkości i że ogólne prawidła historii społeczeństw ludzkich stosować się muszą i do niej, bo cokolwiek „woła ludzka zdołała w zakresie polityki i stosunków społecznych, sztuki i wiedzy, techniki i prawa — wszystko to jest przedmiotem historii“. ¹⁾

¹⁾ H. Münsterberg: Nauka w stosunku do życia i sztuki. Warszawa, 1900.

Rozwiązania tego zagadnienia szukać tedy musimy w nauce historii.

Postępujący rozwój nauk przyrodniczych doprowadził do rozważania przyrody pod kątem pewnych praw, do stwierdzenia, że nic w przyrodzie nie dzieje się przypadkowo, że przeciwnie wszystko odbywa się w niej ~~koniecznie~~, według pewnych stałych, niezmiennych prawideł. Z biegiem czasu musiało się w konsekwencji tego poglądu zrodzić pytanie, czy dzieje ludzkie są zlepkiem faktów obok siebie rozmieszczonych i po sobie idących a wielkie jednostki jedynymi motorami dziejów, czy też może przejawy życia społecznego w swej współbytności i następczości dają się także powiązać według jakichś ogólnych zasad?

Już Grecya, w której Pytagorejczycy twierdzili, że ziemia obraca się naokoło słońca, w której Anaksagoras głosił zasadę zachowania tego, co jest a Heraklit — w symboliczny nieco sposób — zasadę ewolucyi, ta Grecya miała swego Phaleasa¹⁾, który wyrażał zdanie, że stosunki majątkowe, a więc ekonomiczne, są podstawą dziejów. Jak tamte myśli, tak i ta myśl oddźwięku nie znalazła i dopiero od jakich dwustu lat spotykamy się

¹⁾ Eleutheropulos: Wirtschaft u. Philosophie. Berlin, 1900, t. I, str. 7.

z próbami filozofii historii we właściwym tego słowa znaczeniu t. j. z próbami sprowadzenia całokształtu dziejów do jakiegoś mianownika. Próby te są dwojakiego rodzaju:

Idealistyczna historyozofia szuka nici łączącej fakta dziejowe bądź we wspólnem ich źródle, w nadludzkim czynniku twórczym, bądź w ideach transcendentnych, które teleologicznie w dziejach się przejawiają. Bóstwo jako budowniczy świata i autor planu historii ludzkiej, „którego mądrość od końca sięga potężnie do końca i wszystko urządza mile“; bieg dziejów jako wyraz rozwoju idei, jako obraz odślaniających się faz rozumu, jako akt wewnętrznego moralnego udoskonalenia — oto typy tej historyozofii.

Realistyczna filozofia historii natomiast szuka oparcia w naukach przyrodniczych i ich ścisłej metodzie i pragnie odkryć fizyczno-społeczne prawa rozwoju dziejowego. Stosuje ona bądź do życia zbiorowego ludzkości ogólne prawa, określające rozwój i byt jestestw organicznych i ich zbiorowego życia, bądź winyduje dla społecznego życia ludzkości właściwe mu, immanentne prawa, w których określa się działanie empirycznych czynników, składających się na całość życia.

Pogląd pierwszy — w swej formie niete-

ologicznej — rozwinął się szczególnie w Niemczech w drugiej połowie XVIII wieku i wcielił się w wielką idealistyczną filozofię niemieckiej romantyki, dając całokształty o wspaniałej pomysłowości. W szczególności wiekopomną zasługą filozofii Hegla jest to, że wskazała na organiczny związek między przejawami dziejowymi i genetyczną ich łączność, że więc wprowadziła pojęcie rozwoju do nauki historii.

Pogląd drugi zaznacza początkowo doniosłość jakiegoś czynnika w dziejach ludzkości, a więc gospodarstwa, porządku prawnego, narodowości, klimatu, przyrody wogóle a dopiero u St. Simona i Comte'a dochodzi do prób całkowitego zdeterminowania biegu dziejów i życia społeczeństw czynnikami realnymi.

Pozatem objaśniano dzieje przeważnie właściwościami wybitnych indywidualności.

I u nas filozofia historii zajmowała umysły. Bogusławski omawia w Monitorze (1767 r.) poglądy historyczne Montesquieu'a a w r. 1837 wydaje Bychowicz w Wilnie przekład Herdera „Idej filozofii historii“. Kołłontaj, Staszic, Hoene-Wroński, Cieszkowski, Gołuchowski, Majorkiewicz tworzą odrębne teorie dziejowe, zajmują się tą kwestyą Trentowski i Libelt, Lelewel zaś pisze w swojej Historycy o metodzie dziejopisarstwa.

Stanowisko tych myślicieli jest przeważnie idealistyczne a dopiero upadająca polska myśl historyczna przejawia w szkole krakowskiej kryteria pozytywistyczne, pozbawione jednak wszelkich szerszych widnokręgów naukowych, a stosowane jedynie do celów polityki dnia.

Upadek niemieckiej filozofii spekulatywnej stał się zarazem przyczyną bankructwa idealistycznej historyozofii, która w swojej formie transcendentnej, metafizycznej, nie zmartwychwstanie naukowo chyba nigdy, wobec stwierdzonej dziś teoryo-poznawczej jedynie wartości nauki o ideach. Na gruzach tej spekulacji rozrosła się historyozofia realistyczna.

Karol Marks obejmuje dziedzictwo Hegliżmu i St.-Simonizmu i staje się twórcą nowej teorii historyozoficznej, w której daje próbę ujęcia pod kątem bezwyjątkowej prawidłowości całokształtu rozwijającego się w ciągu historii życia zbiorowego w metodę naukową, wolną od wszelkiej metafizyki, próbę realistycznej teorii rozwoju życia społecznego.

Teoria ta powstała w latach 1844 do 1847, lecz najpełniej ujęta jest w przedmowie do „Krytyki ekonomii politycznej“ (1859 r.), w której czytamy:

„W społecznej produkcyi swego życia wchodzi ludzie w pewne, konieczne, od ich woli

niezawisłe stosunki, stosunki produkcyjne, odpowiadające pewnej stopie rozwoju ich materialnych sił produkcyjnych. Ogół tych stosunków produkcyjnych stanowi ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się prawna i polityczna nadbudowa i której odpowiadają pewne określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i wogóle umysłowy proces życiowy. Świadomość ludzi nie określa (bestimmt) ich bytu, lecz odwrotnie: ich byt społeczny określa formy ich świadomości. Na pewnym stopniu swego rozwoju materialne siły produkcyjne społeczeństwa stają w sprzeczności do istniejących stosunków produkcyjnych — czyli wyrażając się po prawniczemu — do stosunków własności, wśród których poruszały się dotąd. Z form rozwojowych produkcji stają się te stosunki zaporą jej rozwoju. Zaczyna się epoka rewolucji społecznej. Wraz ze zmianą podstawy ekonomicznej zmienia się prędzej lub powolniej cała ogromna nadbudowa. Przy ocenie takich zmian należy odróżnić materialną przemianę ekonomicznych warunków produkcji — która daje się stwierdzić z przyrodniczą ścisłością — od przemiany form prawnych, politycznych, religijnych, artystycznych i filozoficznych, krótko mówiąc:

ideologicznych, w których ludzie uświadamiają sobie konflikt powyższy i ze sobą walczą...”

Teorya ta nazywa się materializmem historycznym.

Geneza jej jest dość jasna: Hegel twierdził, że z idei absolutnej, jako ze swego własnego pojęcia, rozwija się wszechświat zapomocą procesu dyalektycznego. Z idei tej — według niego — jako jej odbicie — powstaje rzeczywistość, świat, który nie jest jednak zbiorem rzeczy gotowych, lecz kompleksem procesów. Proces taki odbywa się w ten sposób, że każdy stan — pozycja — wytwarza swoje przeciwieństwo: negację, przeciwieństwa zaś łączy i jednoczy pewien stan wyższy: synteza, czyli negacja negacji, która znowu wytwarza swoją własną negację. I tak postępuje proces ten aż do najwyższej syntezy, do absolutnej idei, która tym sposobem sama do siebie powraca.

„Negacją“ Hegla stał się uczeń jego Ludwik Feuerbach. Poważnej, gorącej i głęboko odczuwającej naturze Feuerbacha nie wystarczała pozorna głębia myśli Hegla, ani nie zadawała go lodowo-zimna i bezduszna abstrakcja, jaką był absolut. Jako punkt wyjścia wszelkiej filozofii przyjął — człowieka. W krytyce religii odwrócił twierdzenie, iż Bóg stworzył człowieka i stwierdził, że w istocie

jest przeciwnie: człowiek stworzył bóstwo. W „Tymczasowych tezach do reformy filozofii“ (1842) zaś wystąpił z krytyką filozofii spekulatywnej: „Metoda krytyki filozofii spekulatywnej wogóle nie różni się od metody zastosowanej już do krytyki filozofii religii. Uczyńmy tylko zawsze orzeczenie podmiotem a podmiot przedmiotem i zasadą, czyli odwróćmy tylko spekulatywną filozofię a będziemy mieli niezakrytą, czystą, jasną prawdę“¹⁾. „Byt absolutny filozofii Hegłowskiej jest tylko abstrakcją rzeczywistego bytu. Prawdziwy stosunek myślenia do bytu jest ten: byt jest podmiotem, myślenie orzeczeniem. Myślenie wywodzi się z bytu, ale nie byt z myślenia“²⁾. „Wszelkie spekulacje o prawie, woli, wolności, osobowości bez człowieka, poza nim lub ponad nim, są spekulacją bez jedności, bez konieczności, bez substancji, bez przyczyny, bez realności“³⁾. Z wyżyn spekulacji idealistycznej i materialistycznej zszedł więc Feuerbach do człowieka i to nie do człowieka abstrakcyjnego, lecz do człowieka żyjącego w społeczeństwie i będącego samemu twórcą tych idei (bóstwa, ducha, ma-

¹⁾ Ludwik Feuerbach: Dzieła zbiorowe. t. II, str. 246.

²⁾ Ludwik Feuerbach: t. II, s. 263.

³⁾ Tamże, t. II, s. 267.

teryi i t. p.), które potem stają przed nim jako zagadkowe zmyry.

Marks przyłączył się do lewicy szkoły Hegłowskiej, której przywódcą był Feuerbach. Jego krytyka religii — a w szczególności dzieło: „O istocie chrześcijaństwa“ — wywarła na Marksa ogromne wrażenie a zarazem przyswoił sobie także poglądy Feuerbacha na filozofię spekulatywną. Posunął się jednak dalej, niż Feuerbach, który był sensualistą.

Senzualizm przyjmuje jedność formy i materii i twierdzi, że formę samą i materię samą zjawisk otrzymujemy dopiero przez abstrakcję od rzeczywistości, przez myślenie. Materyalizm natomiast przyjmuje wprost jako pierwsze materię, mającą swoje immanentne siły i prawa, a z jej działania (ruchu) wyprowadza wszystkie formy istniejące¹⁾. Także zjawiska psychiczne sprowadza materyalizm do materii. Otóż Marks zastosował metodologię materyalizmu do historii. Z niej w połączeniu z metodą dyalektyczną Hegła stworzył formę teorii dziejów, której treścią była genialna synteza krytyki poznawczej Feuerbacha i zdobyczy francuskich i angielskich

¹⁾ A. Lange: Historia filozofii materyalistycznej, t. II, str. 94.

skich nauk społecznych. Podłożem dziejów — według Marksa — jest ekonomiczna struktura społeczeństwa (materiałne siły produkcyjne), działająca według właściwych jej praw przyrodniczych, koniecznych, od ludzi niezawisłych. To podłoże warunkuje świadomość ludzi i wogóle całą ich „ideologię“, tworząc ich porządek prawny, filozofię, moralność i formy polityczne. Podłoże to wytwarza zarazem w sobie swoją negację t. j. inne stosunki produkcyjne, z tamtymi sprzeczne, a rezultatem jest negacja negacji czyli synteza: znowu inne podłoże ekonomiczne, która te sprzeczności jednoczy. Ze zmianą podłoża zmienia się też „ideologia“, która jest odbiciem gospodarstwa społecznego i wywodzi się z tego gospodarstwa. Mamy tedy przed sobą metodę materializmu filozoficznego, zastosowaną do historii i dlatego teoria historyzoficzna Marksa nazywa się *m a t e r y a l i z m e m* *h i s t o r y c z n y m* czyli *m a t e r y a l i s t y c z n e m* *p o j m o w a n i e m* *d z i e j ó w*.

Jeśli postawiliśmy zagadnienie o znaczeniu etyki dla życia i o związku jej przejawów w ciągu rozwoju historycznego, to musi nas oczywiście interesować twierdzenie o koniecznym uwarunkowaniu życia społecznego przez sposób produkcji materialnej, o działaniu struktury ekonomicznej społeczeństwa we-

dług praw koniecznych, od ludzi niezawisłych, i o zależności idej wogóle a idej etycznych w szczególności, od ekonomicznych warunków produkcji.

Nasuwa się tu cały szereg ogromnie doniosłych pytań. Przedewszystkiem pytanie co do roli i wartości zamysłów i czynów ludzkich wogóle a więc i w rozwoju ekonomicznym; następnie zaś pytanie, czy idee rozwijają się zupełnie samoistnie, niby z umysłu ludzkiego wysnuta nić pajęczna, i są przyczyną rozwoju i zmian struktury społecznej i historii wogóle, czy też odwrotnie idee są uwarunkowane, jakiego rodzaju jest ich uzależnienie, czy i jaki mają w tym wypadku wpływ na bieg dziejów i jaką jest ich wartość społeczna? Staje poprostu przed nami cały splot kwestyj o istnieniu woli jako czynnika aktywnego wogóle, o możliwości, wartości i doniosłości starań i czynów człowieka i o znaczeniu jego życia duchowego, które sięga od najprostszych czynności życia codziennego aż do najzawilszych zagadnień teoryo-poznawczych i socjologicznych.

Materyalizm historyczny rozwiązuje tę kwestyę w sposób metodologicznie podobny do materyalizmu filozoficznego. Przyjmuje, że w życiu zbiorowem materia gospodarstwa społecznego i ruch stosunków ekonomicznych

cznych są jedynie istotne i z nich wyprowadza idee, które nie mają tedy żadnej samoistności. Jak w przyrodzie, tak i w historii, spójnia przyczynowa jest jedyną kategorią dopuszczalną. Bieg dziejów warunkowany jest podłożem ekonomicznym, którego przejawami rządzi spiżowa przyrodnicza konieczność. Dla celowych idei niema żadnego miejsca a o etyce, jako kierownicze życia, nie może być mowy. W tem rozumieniu teoria dziejowa Marksa jest obiektywistyczna i amoralna, taksamo jak amoralną jest jego obiektywistyczna teoria wartości. Przyjmuje ona zupełne zdeterminowanie woli człowieka przez stosunki zewnętrzne i egoistyczne jego popędy. Stan etyki mógłby w takim razie służyć co najwyżej za wskaźnik pewnego stanu gospodarstwa społecznego a byłby zupełnie bez wpływu wszelkiego na czynności ludzkie. W konsekwencji miałyby rację bytu — zamiast normatywnej etyki — jedynie nauka, opisująca stosunki moralne pewnej epoki czyli opisowa etografia.

O ile zaś specjalnie idzie o nowe formy życia zbiorowego, o społeczeństwo socjalistyczne, to — zdaniem Marksa — niema ono być urzeczywistnieniem jakiegoś ideału ¹⁾. Bieg

¹⁾ Marks: „Bürgerkrieg in Frankreich“.

zjawisk ekonomicznych wykazuje, że z obecnego systemu produkcji kapitalistycznej musi narodzić się koniecznie nowy system produkcji uspołecznionej a ludziom nie pozostaje nic innego, jak przygotować się na tę konieczność i ujawnić te nowe pierwiastki społeczne, które się już wytworzyły.

Już jednak w głównem dziele Marksa, w „Kapitale“, znajdujemy ¹⁾ — obok licznych wywodów, zgodnych z przytoczoną tezą historyzoficzną — twierdzenia o sposobie produkcji przez ludzi obmyślanym, w życie wprowadzonym i kontrolowanym, o celu, kierującym wolą przed faktyczną produkcją, i spotykamy wyprowadzenie procesu umysłowego z całości stosunków życia społecznego — a nie z samych stosunków ekonomicznych, — tudzież zaznaczenie wzajemnego oddziaływania różnych przejawów społecznych na podłoże ekonomiczne. Zaś w adresie inauguracyjnym Międzynarodówki z 5 października 1864 pisze Marks: „Krytyka sztuki rządzenia tych, co są u steru, włożyła na klasy pracujące obowiązek przyswojenia sobie misteryj międzynarodowej sztuki państwowej, zwracania bacznej uwagi na dyplomatyczne zakusy

¹⁾ np. tom I, str. 49 i 163, część 2, str. 324, tom II, str. 786 i t. d.

swoich rządów, obowiązek ewentualnego zapobiegania im wszelkimi rozporządzalnymi środkami, w razie zaś niemożności zapobieżenia, zmusza do połączenia się dla równoczesnego publicznego oskarżenia i proklamowania prostych zasad moralności i prawa, które powinny regulować stosunki jednostek i zarazem być najwyższymi zasadami obcowania narodów... Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się". Każdy przyzna, że to brzmi nieco odmiennie od formuły z r. 1859.

Fryderyk Engels—druga dusza Marksa—wyznający z początku również najściślejszy materializm historyczny, łagodzi następnie teorię i uzupełnia ją. Twierdzi, że „w historii społeczeństw działają obdarzeni świadomością..... i pewne cele mający ludzie; nic nie dzieje się bez świadomego zamiaru, bez celu zakreślonego wola". Wola warunkowana jest namiętnością lub zastanowieniem. Dźwignie zaś, warunkujące znowu namiętność lub zastanowienie, są bardzo różnego rodzaju. Częścią mogą to być przedmioty zewnętrzne a częścią motywami idealnymi¹⁾.

¹⁾ „Ludwig Feuerbach und der Ausgang der klassischen deutschen Philosophie“. Stuttgart, 1903. I. H. W. Dietz Nachf., 3 wyd.

W liście z 21 września 1890 ¹⁾ pisze Engels :
 „Według materialistycznego pojmowania dzie-
 jów momentem w historii w ostatniej instan-
 cyi decydującym jest produkcya i reproduk-
 cya rzeczywistego życia... Położenie ekonomiczne jest podstawą, ale różne momenty nad-
 budowy..... wywierają również wpływ na prze-
 bieg walk historycznych. Istnieje w z a j e m a e
 oddziaływanie wszystkich tych momentów,
 w którem ostatecznie, poprzez całą moc nie-
 zliczonych przypadków, zwycięża jako konieczność ruch ekonomiczny...“

W drugim liście z r. 1894 ²⁾ Engels do sto-
 sunków ekonomicznych zalicza podstawę ge-
 ograficzną, na której się te stosunki rozgry-
 wają, całą technikę produkcji i transportów,
 tradycję, całe otoczenie danej formy społec-
 znej i rasę. (!) „Polityczny, prawny, filozofi-
 czny, literacki, artystyczny i t. d. rozwój polega
 na rozwoju ekonomicznym. Lecz one wszyst-
 kie reagują także wzajemnie na siebie i na
 podłoże ekonomiczne... Stosunki ekonomiczne
 jednak — chociażby i najbardziej pozostawały
 pod wpływem innych stosunków, politycznych
 i ideologicznych, — przecież w ostatniej instan-
 cyi decydują.“

¹⁾ Ogłoszonym w czasopiśmie „Der Socialistische Aka-
 demiker“, 1895, str. 351.

²⁾ Tamże, str. 373.

Jak uczniowie Hegla, tak i uczniowie Marksa podzielili się na prawicę i lewicę. A oto zdania dwóch najwybitniejszych reprezentantów tych odcieni:

Na prawicy Marksizmu „stróż Gralu“ Kautsky najściślej trzyma się dogmatu. Zalicza on jednak do ekonomicznych warunków istniejącego społeczeństwa, prócz metod chemicznych, także obecny stan matematyki ¹⁾ (!). Obecnie zaś ogłosił pracę poświęconą specjalnie naszemu tematowi ²⁾. W pracy tej, której część historyczną ocenia ujemnie nawet najserdeczniejszy jego przyjaciel Mehring ³⁾, a której część dogmatyczna grzeszy brakiem ścisłości naukowej, Kautsky twierdzi, że nazwa materjalizmu dziejowego jest rzeczowo uzasadnioną, jednym tchem zaś dodaje, że „nazwa ta oznaczać ma filozofię walki przeciw panującym potęgom i z tej przyczyny zmienioną być nie może“ ⁴⁾, co przecież dowodziłoby, że nazwa ta rzeczowo uzasadnioną nie jest. Przyznaje dalej, „że altruizm i poświęcanie się dla ogółu, waleczność w obronie wspólnych interesów, wierność wobec społec-

1) „Thomas More u. seine Utopie“ 1888.

2) „Ethik u. materialistische Geschichtsauffassung“. Stuttgart. I. H. W. Dietz Nachf. 1906.

3) Leipziger Volkszeitung N. 63, z r. 1906.

4) l. c. str. 79.



czności, podporządkowanie się pod wolę ogółu, prawdziwość wobec drugich i ambicya są zasadniczymi warunkami istnienia i rozwoju każdej społeczności“¹⁾. Czyżby to miały być warunki ekonomiczne? Kautsky stwierdza, że „tak powolny, nieświadomy i niewidoczny rozwój organizmów przez walkę o byt w reszcie świata organicznego, ustępuje w świecie społecznym coraz bardziej miejsca świadomej przemianie, świadomemu przystosowaniu i udoskonaleniu organów, a każdy krok na tej drodze technicznego rozwoju jest świadomy i celowy“²⁾. „Poczucie obowiązku okazuje się często potężniejszym od wszelkich przykazów samozachowania się“³⁾. „Świadomy cel walki klasowej jest ideałem ekonomicznym“⁴⁾. „Nie wystarczy przecież wynaleźć najlepszą formę państwa i społeczeństwa. Trzeba także walczyć o nią, wystąpić przeciw tym, którzy dzierżą władzę i panują i zwyciężyć ich, aby ugruntować wielkie państwo cnoty. Do tego zaś potrzeba wielkich namiętności etycznych..... Czyż nie musi istnieć wyższa moralność, zanim powstanie wyższe społeczeństwo? Czyż nie musi żyć w nas ideał

¹⁾ l. c. str. 62.

²⁾ l. c. str. 82.

³⁾ l. c. str. 122.

⁴⁾ l. c. str. 142.

e tyczny, zanim porządek moralny stanie się faktem? ¹⁾). Obok tego twierdzi Kautsky, że zmiana norm moralnych przy zmianie potrzeb (?) społecznych nie może nikogo dziwić, „bo skoro zmienia się przyczyna, musi zmienić się skutek“ ²⁾, uznaje więc normy moralne jako skutek bliżej nieokreślonych „potrzeb społecznych“. Konkluduje w końcu, że zmiany ustroju nie są stosunkami, które powinny przyjść, których chcemy i pragniemy, lecz że stosunki te muszą przyjść i są konieczne ³⁾ (oczywiście więc bez jakiegokolwiek względu na wolę ludzką). Co nie przeszkadza mu widzieć doniosłość materialistycznego pojmowania dziejów „nietylko w tem, iż ono umożliwia nam lepsze od dotychczasowego tłumaczenie dziejów, lecz także w tem, że umożliwia nam od dotychczasowego lepsze tworzenie historii“ ⁴⁾).

Przywódca lewicy czyli t. zw. rewizjonistów, Bernstein, idzie oczywiście znacznie dalej. Według niego nie można wcale zaprzeczyć, że Marks i Engels początkowo przyznawali czynnikom nieekonomicznym znacznie mniejsze oddziaływanie na stosunki produkcyjne,

¹⁾ l. c. str. 15.

²⁾ l. c. str. 124.

³⁾ tamże str. 144.

⁴⁾ tamże str. VIII.

niż w pismach późniejszych. „Obok rozwoju i wpływu sił produkcyjnych i stosunków produkcyjnych, liczyć się należy w całej pełni z pojęciami prawnymi i moralnymi, historycznymi i religijnymi tradycjami każdej epoki, wpływami geograficznymi i wogóle przyrodniczymi, do czego należy też natura człowieka samego i jego duchowych zdolności“¹⁾). Bernstein uznaje dalej, że trwała akcja masowa bez motoru moralnego jest wprost niemożliwą i uważa moralność jako potęgę w wielkiej mierze do twórczej działalności zdolną²⁾).

Z powyższego zestawienia widać, że teoria materjalizmu dziejowego odbiegła znacznie od swego pierwszego sformułowania, że uczyniła ideologii, a w szczególności ideom moralnym, bardzo znaczne ustępstwa i uznała nawet oddziaływanie ich na czynnik ekonomiczny. Materjalizm historyczny temsamem jednak przestał właściwie — z korzyścią dla prawdy naukowej — być materjalizmem. Belfort Bax proponuje określenie tej teorii jako teorii syntetycznego pojmowania dziejów, a Bernstein uznaje za właściwą dla niej

¹⁾ „Die Voraussetzungen des Socialismus und die Aufgaben der Socialdemokratie“. Stuttgart 1899.

²⁾ „Zur Geschichte und Theorie des Socialismus“. Berlin 1901, str. 281.

nazwę: ekonomizm historyczny — ze względu na to, iż za najważniejszy czynnik dziejowy przyjmuje czynnik ekonomiczny.

Mimo tych zmian w materializmie dziejowym przez samego Marksa, przez Engelsa i przez uczniów ich dokonanych, mimo że Marks i Engels zainicjowali nowoczesny ruch robotniczy, organizujący się dla świadomej walki przeciw krzywdzie i niemoralności obecnego porządku społecznego, spotykamy się jednak u nich i u innych zwolenników materializmu dziejowego do dziś dnia z poglądami, opartymi na pierwszej formie tej nauki. Tak np. pisze niedawno Stern¹⁾: „Filozofia jest ideologicznym zjawiskiem, towarzyszącym walkom klas. Nie było filozofii, póki nie było walk klasowych, a skoro przeciwieństwa klasowe będą usunięte, przestanie istnieć filozofia w historycznym tego słowa znaczeniu“. Wszyscy oni uznają zresztą stosunki ekonomiczne jako decydujące przynajmniej w ostatniej instancji.

Warto przy tej sposobności wspomnieć o drugim rodzaju realistycznej historyzofii, przenoszącej prawa przyrodnicze świata zwierzęcego żywcom na społeczeństwa ludzkie. Jeśli materialistyczne pojmowanie dziejów

¹⁾ Neue Zeit 1904—1905, tom I, str. 129: „John Locke“.

wyklucza znaczenie działania świadomej woli na bieg dziejów albo sprowadza przynajmniej znaczenie to do możliwie najskromniejszych rozmiarów, to o tyle pokrewnym mu jest pogląd neodarwinistów na bieg dziejów. Według nich popęd samozachowawczy i popęd gatunkowy oraz walka o byt, będące zasadniczymi czynnikami całej ewolucji od tworów jednokomórkowych aż do człowieka kulturalnego, zachowały swój niezmienny i niezmnieszony a rozstrzygający wpływ i w rozwoju społeczeństwa ludzkiego aż po dziś dzień i zachowują go również w przyszłości. Determinują one wolę ludzką bezwyjątkowo i wyłącznie i sprowadzają znaczenie intelektu i uczuć moralnych do zera. Jeśli jednak nawet skrajnie materialistyczne pojmowanie dziejów przynajmniej na podstawie doświadczeń z dotychczasowego ich biegu czerpać może do pewnego stopnia rzeczowe uzasadnienie, to cały rzeczywisty rozwój historyczny ludzkości jest zaprzeczeniem twierdzeń „filozofii“ walki o byt — i to zaprzeczeniem pod względem przyrodniczym i kulturalnym — a „filozofia“ ta służy jedynie jako płaszczyk pseudo-naukowy dla różnych zakusów rasowych, imperialistycznych i szowinistycznych.

Wróćmy jednak do materialistycznego pojmowania dziejów.

Twierdzeniem lub zaprzeczeniem słuszność lub niesłuszność tej formuły dziejowej uzasadnić się nie daje. Ani nawet przykładami z historii formuły tej poprzeć lub zbić nie można. Pominąwszy teorię poznania i matematykę, które z natury rzeczy bardzo słaby i odległy mają związek ze stosunkami ekonomicznymi, to w uwarunkowaniu każdego prawie wydarzenia społeczno-historycznego, jako całości, dają się pojęciowo wykazać czynniki ekonomiczne i nieekonomiczne i kiedy jeden będzie twierdził, że czynnik ekonomiczny determinował inne czynniki, drugi naodwrot powie, że czynnik ekonomiczny ukształtował się pod wpływem reszty czynników.

Kwestya ta nie daje się więc rozstrzygnąć empirycznie, lecz jedynie na podstawie krytyki poznawczej, przy pomocy której należy też naukowo określić stosunek ideologii, jako najogólniejszego wyrazu świadomej, celowej działalności ludzkiej, — a dla naszych celów w pierwszej linii stosunek etyki — do czynnika ekonomicznego. Określenie takie nie ma bynajmniej być „poprawianiem“ historyzmu Marksa, lecz tylko naukowem ujęciem zmodyfikowanej — jak widzieliśmy — postaci jego, tem potrzebniejszym, że — jak doświadczenie uczy — spotykamy się niestety bardzo często, zwłaszcza w życiu politycznem, z nieodpowia-

dającymi zupełnie nauce i rzeczywistości poglądami skrajnie materialistycznego pojmowania dziejów, które paraliżują do pewnego stopnia świadomą, celową działalność społeczną.

Ta droga krytyki poznawczej jest tembardziej wskazana, że przecież teoria Marksa przyszła sama do skutku przez krytykę pojęciową Heglizmu, do niej więc też przede wszystkim probierz teoryc-poznawczy zastosowanym być winien.

Ale probierz ten sam jeszcze nie wystarczy. Kwestya powyższa musi być nadto rozpatrzoną ze stanowiska teoryi woli. Jakkolwiek bowiem w przytoczonej formule Marksa jest mowa tylko o stosunku „bytu“ t. j. warunków ekonomicznych do „świadomości“ t. j. ideologii, to w istocie a przynajmniej w pierwszej linii idzie o stosunek bytu do woli¹⁾, czyli o stosunek zachodzący między warunkami ekonomicznymi a żyjącymi wśród nich ludźmi. Punktem centralnym naszego zagadnienia jest zatem człowiek a raczej wola ludzka i zagadnienie nasze sprowadza się ostatecznie do pytania, czy wola zdeterminowaną jest wyłącznie — poza pra-popędami, z których się wywodzi — warunkami ze-

¹⁾ Goldscheid: Grundlinien zu einer Kritik der Willenskraft, Wien u. Leipzig, 1905, str. 42.

wnętrznymi i ślepo do nich przystosować się musi, czy też wola może na warunki otaczające oddziaływać i zmieniać je? Otóż teoria woli bada właśnie zjawiska życiowe z punktu widzenia woli, psycho-energetycznie pojętej, i przedmiotem jej są „zagadnienia, które wywołują się z kwestyj doniosłości i granic zdolności woli ludzkiej i jej stosunku do rzeczywistości, na którą ona ma wpływać“¹⁾.

Nauki przyrodnicze badają świat obiektywny, poza-podmiotowy, określają warunki zmian, odbywających się w tym świecie, i formułują stałe prawa współbytności i następności zjawisk przyrody. W tym systemie nauk człowiek bywa uważany jako cząstka przyrody. Powiązanie zjawisk przez uwarunkowanie przyczynowe i prawidłowość, konieczność stawania się, są zasadami poznania przyrodniczego, którego przedmiot ujęty jest jako w istnieniu i zmienności niezależny od poznającego podmiotu. W tym ograniczeniu nawet samo poznawanie, czucie i pożądanie podmiotu, jako powstanie, trwanie i przemijanie stanów psychicznych i ich związków, jest przedmiotem psychologii jako nauki przyrodniczej, która obejmuje też sprawę rozwinięcia się psychiki ludzkiej (a więc i idei) z psychiki wyższych gatunków zwierząt.

¹⁾ Goldscheid l. c., str. 12.

Podmiot, człowiek, jednak nietylko poznaje, ale nadto — i to jeszcze wcześniej — odczuwa, ocenia i pożąda. Każdy przejaw, „w którym nasze życie, naszą istotność jako realną odczuwamy, jest zajęciem jakiegoś stanowiska, uznaniem czegoś za prawdziwe lub fałszywe, pochwaleniem lub zganieniem, pożądaniem lub odsuwaniem od siebie... Cała treść naszego życia określa się we formie przeciwieństw uznawania lub nieuznawania... prawdy lub fałszu, dobra lub zła, piękna lub brzydoty“¹⁾.

Poza zjawiskami obiektywnymi, od człowieka niezależnymi, są jeszcze inne zjawiska, czynności jego, które są aktami woli i które on uważa za dokonane przez siebie. Rozpatrując je, może je człowiek rozбивać albo jako oddzielone od siebie i włączone w całość kształt przyrodniczego stawania się, albo też może na nie patrzeć jako na zjawiska, które sam spowodował lub spowodować może²⁾ i które może oceniać, wartościować i zmieniać³⁾.

¹⁾ Hugo Münsterberg: „Grundzüge der Psychologie“, Leipzig, 1900. Taksamo W. Dilthey: „Einleitung in die Geisteswissenschaften“, Leipzig, 1883. Dr. Adler: „Kausalität und Telos w Marx-Studien“, t. I, str. 238.

²⁾ Stammler: „Wirtschaft und Recht“, Leipzig, 1896, str. 351.

³⁾ Windelband: „Geschichte und Naturwissenschaft“, Strassburg, 1900, str. 21—23. H. Rickert: „Die Grenzen

Kiedy zatem w obrębie zjawisk przedmiotowych istniał tylko jeden sposób ujmowania ich, to w obrębie tych drugich zjawisk ten jeden sposób — przyczynowo-konieczny — nie wystarcza. Nasuwa się tu druga kategoria, kategoria celowo-etyczna, która — poza stroną przyczynową — określa skutek czynności podmiotu, w odniesieniu do podmiotu, jako cel, ze względu na który podmiot chce lub powinien odnośną czynność — środek do celu — przedsięwziąć, albo nie chce lub nie powinien tej czynności przedsiębrać. Obok spójni przyrodniczej: przyczyna — skutek, mamy więc w tym szeregu zjawisk jeszcze drugą spójnię — humanistyczną: środek — cel względnie cel — środek.

Ten stosunek: środek — cel i kategoria celowo-etyczna są zasadami drugiego szeregu nauk, nauk humanistycznych, które budują system wiedzy ze stanowiska wartości i celów człowieka. Kryterium tych nauk stanowi ocena ludzka i kategoria celowo-etyczna.

Między naukami przyrodniczymi a huma-

der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung“, Tübingen und Leipzig, str. 350 — 352. Dr. Adler w Marx-Studien t. I, str. 240.

nistycznymi zachodzi zasadnicza różnica. Zjawisk przyrody nie stwarzamy i samych w sobie nie oceniamy, — są nam dane. O ile zaś oceniamy je ze stanowiska celów ludzkich, o tyle przestają być, ściśle wzięwszy, zjawiskami przyrody i wchodzą w krąg życia ludzkiego: stają się zjawiskami społecznymi. Węgiel jako minerał i węgiel jako opał, — są to dwa zasadniczo różne sposoby ujęcia tego samego przedmiotu. W pierwszym wypadku mamy przed sobą rzecz, której pochodzenie i właściwości badamy. Pod drugim kątem widzenia zaś wchodzi węgiel w pewien poza jego naturą leżący stosunek do człowieka, zostaje owiany tchnieniem duszy ludzkiej i w obręb jej promieniowania wciągnięty: staje się środkiem dla pewnych celów czysto ludzkich. To samo tyczy się i rzeczy przez ludzi stworzonych, które obiektywnie będą zjawiskami przyrody, jak np. biało sztuczne jako pewien związek chemiczny z jednej a jako pokarm z drugiej strony. Tak więc zjawiska fizyczne uspołeczniają się przez uduchowanie, przez przyjęcie charakteru psychicznego¹⁾.

Natomiast zjawiska psychiczne uspołec-

¹⁾ Z. R. Walczewski: „Zagadnienia socjalizmu“. Lwów, 1899, str. 44 i dalsze.

czniają się przez to, że przestają być tylko indywidualniami, że wyszedłszy z psychy jednostki dostają się do dusz innych osób, że stają się niezależne od swego twórcy i przeciwstawiają się jemu i innym ludziom jako coś zewnętrznego, jako obiekt. Idea kolektywizmu jako twór myśli jednostki a idea kolektywizmu jako idea społeczna, mająca zwolenników a jednająca nowych i prowadząca swój odrębny żywot historyczny, przedstawiają: jedna — zjawisko psychiczne indywidualne a druga — zjawisko społeczno-psychiczne. Zjawiska psychiczne więc uspołeczniają się przez obiektywizację, przez to, że wola skierowana jest na uprzedmiotowienie się zawartego w nich celu¹⁾.

Widzimy tedy, „że wszystkie zjawiska społeczne są zjawiskami psychologicznymi, że wszystko w życiu społecznym jest psychiczne, bo wszystko, co istnieje dla socjologa, odbywa się w ten lub inny sposób w duszach konkretnych jednostek“²⁾.

Jest rzeczą jasną, że kategorii celowo-etycznej do nauk przyrodniczych stosować nie

¹⁾ Wundt: „Erkenntnisslehre“. Stuttgart. 1880, str. 582.

²⁾ Dr. K. Krauz: „Kilka uwag o psychologii w socjologii“, Ogniwo. Warszawa, 1904, str. 1011.

wolno. „Niewłaściwe zastosowanie jakiejś idei etycznej lub estetycznej do objaśnienia spraw przyrody, zamiast do oceny i kierownictwa postępów i dzieł ludzkich, bywa źródłem i istotą wszelkiego platonizmu w filozofii“; „cel, bez kwestyi zasada woli i działania świadomych istot, nie może służyć jako zasada objaśnienia jakiegoś zjawiska przyrody“, — powiada słusznie Riehl¹⁾. Poza sferą ludzkiej woli cel jest więc kategorią niewłaściwą, bo tylko w duszy ludzkiej jest poczęty i do ludzkich spraw się odnosi. A związana z pojęciem celu ocena (kategoria etyczna) ma swoje źródło w uczuciu człowieka i musi dlatego pozostać obcą wszelkiej nauce obiektywnej.

Spotykamy się wprawdzie w biologii, a zwłaszcza w darwinistycznym pojmowaniu rozwoju przyrodniczego, z pojęciem celowości w naturze. Wyrażenia tego nie wolno jednak żadną miarą brać w rozumieniu platonizmu ani dla uzasadnienia immanentnej jakoby teleologii przyrody. Jest to tylko niebardzo szczęśliwe i skrócone, że tak powiem wygodne, określenie stosunku przyczynowego. Jeśli więc

¹⁾ Riehl: „Philosophie der Gegenwart“, Leipzig, 1903, str. 173 i cytata u Mahrburga: „Filozofia współczesna“, Ogniwo. Warszawa, 1903. str. 180.

mówimy o celu pewnego narządu albo jeśli pytamy, jaki cel ma pewien narząd dla utrzymania organizmu, to w twierdzeniu lub odpowiedzi idzie jedynie o przyczyny powstania i rozwoju odnośnego narządu.

Pewnego rodzaju psycho - fizyologowie twierdzą jednak, — a od nich czerpią swoje argumenty skrajni materialści dziejowi i neodarwiniści,— że nie tylko do objaśnienia spraw przyrody, ale także i do oceny i kierownictwa spraw ludzkich nie można stosować kategorii celu. Rozumują oni tak: Wewnętrzne stany psychiczne — do których należy wyobrażenie skutku, uczucie, że treść wyobrażenia leży w przyszłości, myśl, iż przygotowania dla osiągnięcia skutku mogą być wdrożone przez własną czynność człowieka i spostrzeżenie, że owa wyobrażona czynność realizuje się, — są jednostce bezpośrednio dane jako fakt, który dla drugiej jednostki nie istnieje; dla niej istnieją tylko ruchy, w których przejawiają się owe wewnętrzne stany psychiczne. Nauka może ze sobą powiązać tylko te ogniwa fizyologiczne t. j. ruchy, musi zaś pominąć subiektywne przyjawy tych ruchów, jakimi są stany psychiczne. Ruch wywołany może być tylko przez ruch i spowodować musi znowu pewien konieczny ruch, w ten zaś sposób otrzymujemy łańcuch przyczynowy, którym rządzi

przyrodnicza konieczność. W następstwie tych fizyologicznych aktów znajduje się dla przyczynowości dostateczne wyjaśnienie, ze stanów i działań psychicznych natomiast nie można znaleźć na całej drodze w bilansie przyczyn i skutków ani śladu; na świadomość zatem, na uczucia i wyobrażenia zmysłowe, które wolę naszą składają, niema poprostu miejsca ¹⁾). Subiektywne zjawisko woli jest przyjawem a cel, możliwość wyboru i dokonanie wyboru są złudzeniem. Istnieje tylko bezwyjątkowa konieczność a każde odczucie, każda myśl i każdy czyn są poprostu koniecznością.

Trzeba przyznać, że ten skrajny naturalistyczny determinizm pojmuje konieczność przynajmniej konsekwentniej od fatalizmu, bo kiedy fatalizm wysiłki ludzkie uznaje tylko jako zbyteczne wobec zakreślonego z góry przez fatum biegu zdarzeń, to ten determinizm naturalistyczny przyjmuje nawet to uznanie zbyteczności wysiłków ludzkich jako konieczne. Nie naturalistycznym a teologicznym nazwałbym taki determinizm, bo pierwszy ruch jest właściwie według tego pojmowania rzeczy twórcą przyrody i kultury. Jest to niby nowy rodzaj przedustawnej harmonii i to

¹⁾ Garbowski: *Życie i wiedza* (w zbiorze: *Z filozofii nauk przyrodniczych*. Warszawa, 1904).

wrzekomo jako wynik zdobyczy nauk przyrodniczych.

Rozumowanie takie jest — jak słusznie mówi Mahrburg ¹⁾ — niedorzeczne i właśnie na podstawie krytyki poznawczej i nauk przyrodniczych musi się dojść do odmiennych wyników. Nie wystarcza bowiem, aby rozumowanie było logicznie poprawne, musi ono nadto być i materyalnie prawdziwe. Już Kant uczył, że „sama forma poznania, choćby najbardziej zgodna z prawami logiki, nie stanowi jeszcze dlatego materyalnej (objektywnej) prawdy i nikt nie może więc odważyć się przy pomocy samej logiki wydawać sądu o przedmiotach i twierdzić coś o nich, nim nie dowiedział się o nich czegoś, co by było uzasadnione poza logiką; potem dopiero wolno posługiwać się nią dla powiązania wiadomości w ów inny sposób nabytych a raczej dla ich zbadania pod względem logicznym“ ²⁾. Trzeba jednakże pamiętać, że nawet i wówczas rozumowanie nie zastępuje rzeczywistości, lecz symbolizuje ją tylko. To, co jest empiryczne, zmysłowe, rzeczywiste, nie zmienia się przez rozumowanie, lecz zostaje tylko ujęte w pewien porządek pojęciowy.

¹⁾ Mahrburg: Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, Kraków, 1891.

²⁾ Kant: Kritik der reinen Vernunft, str. 93.

Otóż owem innym źródłem jest właśnie teoria Darwina. Wykazuje ona, że w walce o byt przystosowuje się każdy gatunek do otaczających go warunków innymi organami i to każdy tym organem, który się u niego najlepiej do tego nadaje. „Podczas gdy jedne organizmy przystosowały się do warunków zewnętrznych kolorem swojej powierzchni, drugie bardziej rozwiniętą zdolnością do lotu, trzecie — jak żyrafa — przez przedłużenie szyi, małpa przez zręczność w spinaniu się, przez większe zróżniczkowanie się przednich łap i chyba najwięcej przez swoje instynkty społeczne, człowiek przystosował się do warunków bytu w pierwszej linii mózgiem; nie można wcale wątpić o tem, że małpa antropoidalna a zwłaszcza gatunek człowieczy opierał się od początku na zdolności rozwojowej funkcji mózgowych. Człowiek byłby niewątpliwie jednym z najmniej wartych wielkich zwierząt ssących, gdyby nie różnił się tak niezmiernie od innych tworów żyjących przez swoje zdolności intelektualne. Nie byłby on był wcale zdolnym do życia, gdyby nie była wytworzyła się w nim w coraz wyższym stopniu zdolność do tego, że — odmiennie od większości zwierząt, znajdującej się w zupełnej zawisłości od warunków bytu, — on może sam swoje warunki bytu zmieniać... Je-

żeli te stany, w których twór żyjący ma tylko do wyboru przystosowanie swoich funkcji wewnętrznych do warunków zewnętrznych albo śmierć,—jeśli te stany nazwiemy przymusem do biernego przystosowania, to stosunek człowieka do przyrody, na podstawie którego on do pewnego stopnia uzdolnionym jest do przystosowania zewnętrznych warunków życia do swoich wewnętrznych funkcji, możemy określić jako zdolność do aktywnego, czynnego przystosowania. W pierwszym wypadku możemy także mówić o podmiocie przystosowaniu się jednostki czy gatunku, w drugim zaś o przedmiotowym przystosowaniu warunków zewnętrznych do jednostki lub gatunku“¹⁾).

W rozwoju tym pojawia się jako funkcja mózgu pewna kwalifikacja energii przyrodniczej a mianowicie energia kwalifikowana tem, co nazywamy zjawiskiem psychicznem. Każdy akt woli jest rezultatem niezliczonych poszczególnych podniet woli, które składają się na najróżniejsze wyobrażenia; te znow dają powód do ogromnej ilości nowych podniet woli i w ten sposób intelekt otrzymuje bardzo istotny wpływ na wolę, który to wpływ

¹⁾ Goldscheid l. c. str. 59 i 60.

„w pewnych warunkach może stać się tak wielkim, że jakkolwiek wola ma wszędzie pierwsze słowo, jednak w większości wypadków nie pozostaje jej ostatnie słowo“¹⁾). W tym biegu pewne nagromadzenie czysto przyczynowych zjawisk wywołuje stan kwalifikowanej energii, uświadamiający się nam jako wyobrażenie celowe, które przeto nie może być żadnym złudzeniem podmiotowem, lecz jako przyczynowo powstałe musi się stać ogniwem dalszego łańcucha. Należy jednak pamiętać o tem, że tu działa już nie owa energia zwykła, lecz energia skwalifikowana, która wytworzyła się przyczynowo w rozwoju biologicznym. Przeoczenie tego albo umyślne pominięcie tej właściwości energetycznej jest niedopuszczalne. Nie idzie bynajmniej o subiektywny stan psychiczny jako czynnik samodzielny, ale o to, że on jest wskaźnikiem pewnej odmiennej działalności energetycznej. „Skoro w jednym przypadku świadomość jest obecna, w drugim zaś nie, tedy samo to już jest dowodem, że warunki w obu razach są odmienne; albo musielibyśmy chyba przyjąć niemożliwe założenie, że ściśle te same warunki mogą wytwarzać skutki różne. Stany fizyologiczne uświadomione nie mogą stać się nieświadomymi

¹⁾ Goldscheid l. c. str. 68.

i pomimo tego pozostać ściśle tem samem“¹⁾. Czy wolno przyrodnikowi twierdzić, że w pewnem połączeniu chemicznem własności składników są obojętne a rezultat połączenia ich i bez tych własności byłby jednak ten sam? To byłoby niedorzeczne. Dlaczegoż wolno twierdzenia takie stawiać w sprawie znaczenia zjawisk psychicznych? Własności zjawiska stanowią jego istotę i ono tylko w tej istocie może być wzięte za podstawę opracowania naukowego i włączone być może tylko w całości swej w całokształt stawiania się. Pytanie więc „coby było, gdyby zajął się molekułarnym w mózgu brakło strony psychicznej, pytanie to sprzeciwia się sensowi rzeczy; prawdopodobnie byłoby to samo, co w wypadku, gdyby światło było ciemnością...“²⁾. „Przypatrzmy się na przykład zdarzeniom, które się odbywają, kiedy w lampce żarowej świecić zaczyna węgiel. Prąd elektryczny działający na węgiel wywołuje skutkiem stawianego przez węgiel oporu drgania molekularne w tymże węglu i drgania te właśnie stanowią żarzenie się i świecenie. Świecenie się węgla wywołuje w pewnych warunkach dal-

¹⁾ Mahrburg l. c. str. 51.

²⁾ Goldscheid: Zur Ethik des Gesamtwillens, Leipzig, 1902, str. 52.

sze skutki. Światło jego przynęca np. owady albo powoduje szybszą wegetację tych roślinnych organizmów, na które padają promienie jego i t. d. Jeżeli zajścia we węglu są istotnie zupełnie określone przez czysto materialne objawy, czy możnaby pominąć świecenie się węgla i czy dalsze skutki tych czysto materialnych objawów musiałyby być wtedy zupełnie te same? Jasnym jest, że podobne twierdzenie byłoby zupełnie niedopuszczalne. Rozumowanie takie prowadziłoby koniecznie do twierdzenia nieuzasadnionego, że wdrożony proces przyczynowy stanąłby nagle na pewnym punkcie albo mógłby przestać działać¹⁾.

Zupełnie tak samo ma się rzecz odnośnie do zjawisk psychicznych a w szczególności do wyobrażenia celu. Cel wyobrażony musi być włączony w przyczynowy łańcuch stawania się, ponieważ sam — psychoenergetycznie wzięty — jest również czynnikiem przyczynowym. Gdybyśmy zaś przyjęli, że wyobrażenie celu nie jest w stanie określać czynu naszego tak samo, jak działające z zewnątrz przyczyny, to musielibyśmy przyjąć, że łańcuch przyczynowy urywa się w środku, „tak że szereg momentów przyczynowych, które złą-

¹⁾ Goldscheid: Grundlinien j. w. str. 71 i 72.

czyły się w tak skomplikowaną syntezę, jaka wyraża się we wyobrażeniu celu, naraz stracił swoją siłę determinującą i razem ze zawartą w nim energią, wbrew prawu zachowania, zginął“¹⁾).

Rozwój przyrodniczy wytworzył w człowieku pamięć a w szczególności zdolność pamiętania przyczyn zjawisk a nadto zdolność wyobrażenia celowego t. j. przewidzenia skutków i w ten sposób wola ze ślepej stała się widzącą. Jeśli tedy pojawia się bodziec zewnętrzny lub wewnętrzny, to w nielicznych tylko wypadkach wywołuje on przymusowo ślepą reakcję, w przeważnej zaś ilości wypadków nastąpi szereg zająć energetycznych: zbudzenie przypominanych przyczyn i przewidywanie skutków, które będą działały zmieniająco na podniecie. Wychowanie woli jest więc możliwe i polega właśnie „na tworzeniu wrażeń z tonem uczuciowym, które wsuwają się między popęd i czyn jako rozważania i zdolne są do zdeterminowania woli w kierunku za dobry uznany“²⁾. Regulowanie i hamowanie aktu woli odbywa się więc w ten sposób, że wobec odruchu popę-

¹⁾ Goldscheid: Grundlinien j. w. str. 71 i 72.

²⁾ Goldscheid: Zur Ethik des Gesamtwillens, Leipzig, 1902.

dowego apercypujemy inne gotowe już motywa a z walki tych motywów rodzi się efekt woli. Człowiek może tedy chcieć, może ukształcać swoją wolę, może się obstawiać pobudkami dla osiągnięcia pewnych zamierzonych celów, a niemniej reakcja jego na te pobudki będzie przyczynowo uwarunkowana. W pewnej analogii do Laplace'a możemy powiedzieć, że duch, któryby w pewnej chwili wiedział wszystkie okoliczności, jakie od pradni począwszy ukształtowały duszę osobnika, znał całość jego stanów przedmyślowych, wpływy na niego działające i sposób reakcji jego na nie, — a zarazem najdokładniej znał całą jego strukturę psycho-fizyologiczną, duch taki mógłby w tej chwili przepowiedzieć ściśle, jakim będzie najbliższy akt świadomej woli tego osobnika.

Mamy tedy odpowiedź na pierwsze pytanie: W rozwoju przyrodniczym pojawia się w człowieku jako ogniwo łańcucha przyczynowego stan energetyczny, wyrażający się subiektywnie jako wyobrażenie celowe, a stan ten psycho-energetyczny umożliwia to, że człowiek nietylko przystosowuje się biernie do warunków otoczenia, lecz że naodwrot w coraz rosnącym stopniu zmieniać może

otaczające go warunki. Celowość i przyczynowość nie są przeciwieństwami, owszem celowość jest koniecznym dalszym ciągiem przyczynowości w zakresie zjawisk życia ludzkiego. Obok zewnętrznej determinacyi woli pojawia się wewnętrzna determinacya woli, zjawiska zaś życia ludzkiego — ekonomiczne i ideologiczne — określone są zewnętrznie i wewnątrznie, mimo że osią tego życia — zbiorowości i jednostki — jest ocena i zjawiska jego rządzą się według kategorii celowo-etycznej.

Wypada teraz zastanowić się nad sposobem i możliwością społecznej determinacyi woli i zapytać się, czy możliwem jest stosowanie w zakresie życia społecznego zasady konieczności przyrodniczej i czy stawanie się społeczne daje się ująć w stałe prawa współbytności i następczości, czy też może — z powodu zmienności zasadniczego pierwiastka: woli — zamiast konieczności faktycznego stawania się, istnieje na tem polu inny, odrębny rodzaj konieczności: moralnej powinności?

Ten ostatni pogląd wyznaje dziś nowa szkoła krytycznej filozofii niemieckiej, reprezentowana przez tak głośne nazwiska, jak

Stammler, Windelband¹⁾, Rickert²⁾, Dilthey, Riehl, Münsterberg, którzy negują prawa rozwoju historycznego. Jedni prawo historyczne uważają za *contradictio in adjecto*, bo przedmiotem historii są fakta konkretne, niepowtarzające się i niedające się w doświadczeniu ponowić. Historia jako nauka nie może niczego objaśnić a stara się tylko zrozumieć. Z dat dostarczonych przez nauki przyrodnicze (włączając w to socyologię i psychologię) historia przez interpretację i intuicję — które właściwą jej metodę stanowią — stara się zrozumieć osoby, losy i znaczenie zdarzeń świata nieożywionego dla ludzi każdej epoki³⁾. Drudzy, jak zwłaszcza Stammler, rozumieją, że nauka musi abstrahować wspólne cechy konkretnych faktów, ale nie uznają historycznych konieczności, pojęcie zaś celu jako formalnego ideału, bez względu na jego każdorazową treść empiryczną, uważają jako jedyne możliwe wyznaczenie kierunkowe dla rozwoju społecznego.

Rozpatrzmy to zagadnienie:

W psychice ludzkiej odróżniamy popierw-

¹⁾ „Präludien“, Tübingen u. Leipzig, 1903 (prócz pracy przedtem cytowanej).

²⁾ „Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft“, Leipzig, 1899 (prócz książki już wymienionej).

³⁾ Dr. Adler w Marx-Studien, t. I str. 243.

sze chaos czuć, na które składają się czucia organiczne i nieuświadomione jeszcze właściwości wewnętrzne i wpływy zewnętrzne, słowem to wszystko, co się znajduje pod progiem świadomości a jest podścieliskiem naszych nieokreślonych marzeń i najgłębszych emocyj; powtóre zaś wyobrażenia i ich związki czyli procesy apercepcyjne¹⁾, które a p e r c e p c y a, jako akt woli, wyławia z tego morza nieokreślonych czuć i wrażeń, tworząc z nich wyobrażenia i pojęcia. Apercepcya jest b i e r n ą, jeśli akt woli zwraca się ku materyałowi wrażeniowemu, który bezpośrednio w próg świadomości wstępuje i jako podnięta psychiczna wywołuje proces apercepcyjny, albo jest c z y n n ą, kiedy z materiału nasuwającego się wola wybiera świadomie pewną określoną część. W każdym poszczególnym wypadku istnieje przyczyna, dlaczego te właśnie czucia i wrażenia, a nie inne, zostały apercy-powane. Skłonność do dokonanej właśnie apercepcyi stwarza — pominąwszy warunki zewnętrzne — indywidualny kierunek uczuciowy, istniejące potrzeby i zdolności, tudzież jakość woli wogóle. Na zasadzie spójni przyczynowej musimy przyjąć istnienie przyczyny danej apercepcyi, ale od jakich czynników w p e-

¹⁾ Wundt l. c. str. 24 i 564.

wnej chwili skłonność ta zależy, to ścisłej analizie psychologicznej nigdy chyba dostępnym nie będzie z powodu „bezszałości masy uczuciowej, z której ma się dopiero narodzić świat pojęć naszych“ i niemożliwości mierzenia i ważenia wpływów działających.

Te twory apercypcyjne: wyobrażenia, myśli, pojęcia, nadają się już do uzewnętrznienia, do skomunikowania się z aparatem psychicznym innych ludzi na zasadzie zasadniczego podobieństwa istot ludzkich, które umożliwia uspołecznienie się indywidualnych zjawisk psychicznych. Jeśli będziemy pamiętali o tem, że nie istnieje „świadomość społeczna“ jako różna od składających się na nią świadomości indywidualnych, to ściśle teoryopoznawczo możemy takie uspołecznienie się apercypcyi indywidualnej określić mianem apercypcyi społecznej. W niej przejawia się owe zasadnicze podobieństwo psychik ludzkich, które jako wrzekomą jedność lub tożsamość usiłowano wyprowadzić z nadindywidualności społecznej, z ducha ludzkości, ducha rasy, ducha narodu, „świadomości wogóle“ i t. p. mniej lub więcej metafizycznych tworów, podczas gdy społeczeństwo jest tylko zbiorowiskiem podobnych jednostek.

Intuicyą i apercypcyą indywidualną z jednej a apercypcyą społeczną czyli skomunikowa-

nymi stanami świadomości indywidualnej, która przez uzewnętrznienie uprzedmiotowiła się, z drugiej strony — określa się stosunek jednostki do społeczeństwa. Jak jednostka odczuwa pewne wrażenia, jakie są jej pożądanja i jakie ma o czymś wyobrażenia i pojęcia, to do pewnego stopnia jest jej wyłączną własnością, to stanowi jej indywidualność; społecznem zaś jest to, co z tych wyobrażeń i pojęć uogólnia się, co staje się wśród różnych modyfikacyj pierwotnej postaci indywidualnej wyobrażeniem i pojęciem pewnej gromady, tracąc przytem — w tej apercypcyi społecznej — barwę indywidualną, przemieniając się — jak brzmi termin Hegłowski — „z ilości w jakość“. Siła i stopień apercypcyi społecznej są różne, w miarę rozszerzania się jej na większą liczbę ludzi i przyoblekania się w zewnętrzne formy.

Podobieństwo ludzi rozwiązuje też tajemnicę, dlaczego społeczeństwo nie jest jedynie sumą jednostek, które się na nie składają. Bowiern sumować dają się tylko rzeczy jednakie a z podobnemi operacya taka jest niemożliwą. Im mniejszem jest to podobieństwo jednostek, im bardziej one są zróżniczkowane, tem trudniejszą jest u nich apercypcyja społeczna idei. W tem leży jedna z przyczyn, że klasy wyższe, jako warstwy bardziej zróżniczkowane, wrogie są nowym ideom spo-

łecznym i że do tworzenia nowych ustrojów powołane są zawsze warstwy najmniej zróżniczkowane, w których ludzie są bardziej do siebie podobni.

Ograniczenie indywidualności przez Walczewskiego ¹⁾ do intuicji, do odczucia, do stanów przedmyślowych, niezorganizowanych jeszcze w pojęcia i nie ujętych w symbole słowne, przyznanie zaś przez niego cechy społecznej wszelkim wytworom myśli, pojęciom i sądom, całej stronie człowieka rozumującej i w mowie wyrażonej — uważam za zbytne zacieśnienie indywidualności ludzkiej z jednej, a za daleko idące rozszerzenie sfery społecznej z drugiej strony. Niema poprostu żadnej przyczyny ani psychologicznej ani teoryopoznawczej, dlaczego jednostka ma być pozbawioną swoich myśli i pojęć. Ich podkład czuciowy — indywidualnie zmieszany — niewątpliwie jest w wielkiej części (poza uczuciami organicznymi i wrażeniami przyrody) pochodzenia społecznego, ich apercepcja jednak jest indywidualna i one mogą, ale nie muszą być zobiektywizowane. Wieleż to myśli pięknych zginęło i ginie bezpowrotnie właśnie bez apercepcji społecznej, bez znalezienia odzewu, bez odbicia się jakimś echem w dru-

¹⁾ l. c. 87.

gich? Najpiękniejsze są może te myśli, które nie były wypowiedziane.

Także uspołecznienie się zjawisk fizycznych — o którym była mowa — odbywa się przez apercypcję społeczną. Odbywa się ono mianowicie na podkładzie stanów przedmyślowych zapomocą apercypcji indywidualnej, która się następnie uprzedmiotowia, aby być społecznie apercypowaną.

Apercypcja społeczna i apercypcja indywidualna danego zjawiska, to jakby dwie strony jednego medalu: jedna zwrócona jest do zbiorowości jako forma ogólna, krystalizująca w sobie kalejdoskopową różnorodność jednostkowych stanów psychicznych, jako pojęcie ogólne, które obejmuje indywidualne potrzeby, uczucia i pojęcia jednostek; druga łączy się z duszą jednostki jako szczególny przypadek potrzeb, uczuć i pojęć tej właśnie danej jednostki. W tem ustosunkowaniu duszy jednostkowej do zbiorowiska leży wyjaśnienie roli jednostek w życiu społecznem, jako przemijających ogniów łańcucha historycznego, jako krótkotrwałych aktorów wielkiego dramatu dziejów. Indywidualność ginie i przechodzi, to zaś z niej, co uprzedmiotowiło się w zjawiskach społecznych (ideach, wynalazkach, czynach wogóle), to żyje i w ciągłych zmianach rozwija się dalej.

Apercepcya społeczna jest tedy drogą, przez którą przejść musi wszystko, na czem ma się wyrzyć piętno społeczne i poprzez którą jedynie działać mogą różne czynniki życiowe na bieg historyczny. Ponieważ ona uprzedmiotowia apercepcyę jednostki a więc wyobrażenia myśli i pojęcia człowieka, przeto i do niej musi znaleźć zastosowanie kategoria celowo-etyczna, wyrażająca się w formach „chcę“ (chcemy) i „p o w i n n o b y ć“. „Można nawet powiedzieć, że wszędzie, gdzie się daje stosować kategoria etyczna, tam mamy do czynienia ze zjawiskami społecznymi lub mogącemi się uspołecnić“¹⁾).

Ponieważ ogólna zasada wystarczającej przyczyny nie dopuszcza wyjątku i zmusza do przyjęcia określenia woli, przeto i w zakresie zjawisk społecznych muszą istnieć warunki, aby pewne zjawisko społeczne było apercy-powane, aby określało wolę zbiorowości dla urzeczywistnienia zapercypowanego w ten sposób wyobrażenia celowego i aby nagromadziła się tak wielka energia określonej w kierunku tego celu woli, iżby cel mógł się urzeczywistnić.

To bowiem, co mówiliśmy przedtem o genezie wyobrażenia celowego w jednostce, od-

¹⁾ Walczewski l. c. str. 95.

nosiło się do pojawienia się tego wyobrażenia w postępie rozwoju gatunków. Życie społeczne sprawiło jednak, że człowiek od pewnej chwili aż po dziś dzień — wchodząc w życie — przynosi już ze sobą zdolność do odtworzenia pewnych gotowych szeregow celowych i do przyjmowania nowych szeregów. Od pewnej chwili swego istnienia osobnik znajduje się w gęstej atmosferze wpływów przyrody i społeczeństwa, ciągle przez niego przechodzących wśród pewnych reakcyj z jęgo strony i pozostawiających osad, który asymiluje się i włącza jako stały dorobek. Cały ten proces wchłaniania i wydzielania wrażeń przez osobnika przystosowanego i przystosowującego się stanowi to, co nazywamy życiem ludzkim. A jakkolwiek niema zapewne dwóch psychik ludzkich zupełnie jednakowych, to jednak skutkiem podobieństwa ludzi można zaobserwować, iż w ogólnych zarysach zachowanie się ludzi wśród podobnych lub tych samych warunków jest do siebie podobne.

Tędy więc prowadzi droga do przeprowadzania świadomych i celowych zmian stosunków społecznych. Walka o byt i dobór naturalny zrodziły nasze poznanie i naszą celową wolę, ale — posiadłszy tę broń — mamy prawo powiedzieć, że do życia ludzkości praw przy-

rodniczego rozwoju żywcem przenosić nie można, że stawanie się społeczne nie jest identyczne z przyrodniczem, że jest ono od ludzi zależnem i coraz bardziej od nich zależec będzie i że istnienie i rozwój życia kulturalnego jest — i będzie w coraz wyższym stopniu — bardziej zawisłe od naszego poznania, naszych dążności celowych i dokonanych przez nas świadomych zmian ustroju społecznego, aniżeli od walki o byt, od doboru naturalnego i wogóle od otaczających nas warunków. Jest to właśnie skutek zmiany biernego popędu naturalnego na świadomą czynną wolę, że bierne przystosowanie się do warunków zmienia się na planową społeczną organizację tych warunków.

Aktywność społeczna zasadza się więc na przemianie społecznej energii potencjalnej na energię kinetyczną przez odpowiednie, celowe determinowanie woli społeczeństwa, skutek zaś tej aktywności zależy od całokształtu warunków wewnętrznych i zewnętrznych. Stosunek ten atoli w miarę rozwoju kulturalnego musi zmieniać się na korzyść wewnętrznego określenia woli przez zmniejszenie się znaczenia warunków zewnętrznych. Na tej zmianie właśnie polegać będzie postępujący rozwój społeczny i rosnąca coraz integracja społeczna.

Niesłusznie więc skrajny materyalizm hi-

storyczny przyjmuje konieczność przyrodniczą procesów społecznych i niesłusznie twierdzi, że prawidłowość stawania się w życiu społecznem jest jednaką, czy nią ślepe siły rządzą, czy świadoma wola ¹⁾).

Tlen i wodór w pewnych warunkach zewnętrznych muszą dać wodę. Ale kapitał i praca w żadnych warunkach zewnętrznych nie muszą wytworzyć społeczeństwa kolektywistycznego. Jeżeli przyjęlibyśmy za prawdziwą teorię koncentracji kapitału, to możemy sobie doskonale wyobrazić społeczeństwo, składające się z jednego lub kilku przedsiębiorców i reszty najmitów i nic w warunkach zewnętrznych nie prze do zmiany tego krzywdzącego stosunku. Dopiero skutkiem uświadomienia sobie tego antagonizmu w procesie produkcyjnym przez ludzi, uznania go za nieodpowiedni pod względem ekonomicznym i niesłuszny pod względem etycznym, określenie woli społeczeństwa dla usunięcia tej antagonistycznej formy społecznego procesu produkcyjnego i starania się o zastąpienie go formą produkcji, wolną od antagonizmów, — dopiero skutek tych czynników może być zapoczątkowana zmiana ustroju społecznego obe-

¹⁾ S. Gunter: „Antonio Labriola u. die Ethik“, Neue Zeit, 1899/1900, Nr. 46, str. 586.

cnego na kolektywistyczny. Niewątpliwie samo to uświadomienie antagonizmu i założenie celu usunięcia go nie wystarcza. Z pewnością nie mniejszą rolę od celowego wyznaczenia woli, od ideału, odgrywa w życiu społecznym faktyczna możliwość urzeczywistnienia go, ale bez owego wytkniętego celu ta nowa forma produkcyi jako wynik konieczny, przyrodniczy, ziszczoną być nie może. O tyle zatem można przyznać słuszność C o h e n o w i, który mówi: „Der Sozialismus ist im Recht, sofern er im Idealismus der Ethik gegründet ist. Und der Idealismus der Ethik hat ihn gegründet“ ¹⁾. I w tym tylko sensie pisze M a r k s: „Dotychczas filozofowie świat jedynie w różny sposób tłumaczyli, idzie jednak o to, aby go zmienić“ ²⁾. Niema zaś najmniejszej podstawy do przyjęcia, że rezultat konwulsyjny etapów rozwoju społecznego byłby równy czy społecznie równie korzystny i pożądanym, jak rezultat zmian planowych i że ten ostatni jest równie konieczny, jak pierwszy. Wystarczy przypomnieć stosunek doboru

¹⁾ Hermann Cohen: Einleitung mit kritischem Nachtrag zu Fr. Alb. Lange's Geschichte des Materialismus in VII Auflage.

²⁾ Marks o Feuerbachu (dodatek do pracy Engelsa: Ludwig Feuerbach u. der Ausgang der klassischen deutschen Philosophie, Stuttgart, I. H. W. Dietz), str. 62.

sztucznego do doboru naturalnego i twierdzenia przyrodników o niebywałym marnotrawstwie sił w doborze naturalnym i o wypadkach wstecznego rozwoju w naturze.

Na słusność powyższych wywodów nie może zupełnie wpłynąć powtarzana często okoliczność, że w rozwoju społecznym dotychczasowym nie spotykamy się z działalnością celową, któraby w interesie społeczeństwa sprowadzała zmiany stosunków społecznych wogóle a warunków ekonomicznych w szczególności. Twierdzenie to jest błędne. Była owszem bardzo często nawet taka działalność celowa, ale — klasowa. Na każdej prawie karcie historii daje się wyczytać celowe przystosowywanie warunków zewnętrznych w interesie klas posiadających i determinowanie woli klasy robotniczej w interesie tych klas posiadających. A odkąd klasa robotnicza stawia cele społeczne we własnym interesie (a zarazem w interesie ogółu społecznego) i zaczęła organizować się klasowo, pojawia się i u niej czynne przystosowywanie warunków zewnętrznych we własnym interesie (i interesie ogółu społecznego), tudzież określanie woli do działania już nie na korzyść klas posiadających, lecz na własną korzyść. Ze strony przeważnie biernej we walce klas stała się klasa robotnicza stroną czynną a etyczne uprawnie-

nie i etyczna doniosłość walki klas leży w tem, że ona jest środkiem do usunięcia klas wogóle i do umożliwienia działalności celowej w interesie całego społeczeństwa.

Podkreślanie znaczenia celu-ideału i potrzeby wychowywania i wytężania woli dla zmiany stosunków społecznych nie umniejsza bynajmniej wagi i znaczenia warunków zewnętrznych. Naodwrot zaś konieczność liczenia się z warunkami faktycznymi nie obniża nadzwyczajnej wartości rozwojowej ideału, który — mimo chwilowej niemożności spełnienia się — pozostaje jednak kierunkowem wyznaczeniem rozwoju życia społecznego.

Na możność bowiem urzeczywistnienia celu złożyć się musi pewna akumulacja celowo wewnętrznie określonej energii wśród odpowiednich warunków zewnętrznych. Pominiecie pierwszego czynnika jest równie błędne, jak niedocenianie drugiego. Ta naukowa prawda ma ogromną doniosłość praktyczną: Błąd pierwszy sprowadza zbyt bierny światopogląd, który rezultaty słabego wewnętrznego określenia woli i wynikające stąd braki energii rewolucyjnej składa niesłusznie na warunki zewnętrzne. Błąd drugi powoduje przecenianie ilości akumulowanej energii lub stanu wewnętrznej determinacji, zdolnej do przemiany energii potencjalnej na kinetyczną

w pewnym czasie i w pewnym społeczeństwie, a pogarda warunków zewnętrznych wywołuje daremne i szkodliwe wyładowanie się żywej energii. W pierwszym wypadku mamy skrajny materializm dziejowy a w drugim skrajny, utopijny idealizm dziejowy jako odpowiedniki naturalistycznego determinizmu woli wzgl. indeterminizmu woli. Na właściwym zaś wzajemnym ustosunkowaniu w pewnym czasie i miejscu celu t. j. ideału, nagromadzonej energii społecznej jako wyrazu wewnętrznego określenia woli i stosunków zewnętrznych, polega prawdziwy rozwój społeczny, zgodny z przyczynowym poznaniem, teleologicznym chceniem i energetyczną możliwością ¹⁾.

¹⁾ Typowym przykładem pierwszego rodzaju jest niemiecka partya socjalno-demokratyczna. której działalność nie odpowiada jej sile liczebnej dlatego, ponieważ ona zaniedbuje sprawę czynnego determinowania woli swoich członków, wpaja w nich zbyt bierny światopogląd i uczy ich oczekiwać prawie wszystkiego od zmiany warunków zewnętrznych. Naśladowający ją u nas popełniają pod pewnym względem te same błędy. Typem drugiego rodzaju są zwolennicy powstania polskiego w dobie obecnej jako środka ku uzyskaniu niepodległości Polski. Kiedy ci skrajni idealisci chcą natychmiast niepodległości, nasi skrajni materialisci uznają niepodległość za niemożliwą wogóle i przyjmują wcielenie poszczególnych zaborów do państw zaborczych za fakt, który zmienić się już wcale nie daje, bo warunki zewnętrzne na to nie po-

Bezwzględnie stałych formuł stosunków współbytności i następczości konkretnych zjawisk społecznych nauka historii dać więc nie może, z powodu niemożności ścisłego przewi-

zwołą. Pierwsi, to poeci w polityce, o drugich zaś można powiedzieć to, co Marks mówił o niemieckiej szkole historycznej prawa, że mianowicie nikczemność dzisiejszą tłumaczą nikczemnością wczorajszą a oburzenie się na fakt zaboru uznają za niesłuszne, jeśli zabór jest dawny i historyczny. W istocie zaś przedstawia się kwestya ta — jeśli w krótkich słowach o niej mówić wolno — na tle obecnych stosunków społeczno-politycznych w następujący sposób: Uzyskanie dziś, czy w najbliższej przyszłości, trójzaborowej niepodległości wobec stanu politycznego Prus i Austrii jest niemożliwe, niepodległość zaś zaboru rosyjskiego nawet w obecnym stanie sił Rosyi mało prawdopodobna. Inaczej ma się rzecz z niepodległością Polski w przyszłości. Organiczne zlanie się trzech części narodu polskiego z trzema państwami zaborczemi jest niemożliwe z powodu różnic narodowych, kulturalnych i religijnych, różnice zaś pierwsze zwłaszcza wzrosną oczywiście w miarę rozszerzania się kultury na cały lud polski. Uczyni to coraz bardziej pożądanem złączenie zaborów w jedną całość z powodu płynących stąd dla narodowego rozwoju korzyści i to korzyści ekonomicznych i ideologicznych. Zwłaszcza zaś dążyć będzie do tego złączenia proletaryat polski, który dopiero jako całość będzie miał siłę do odegrania w narodzie swoim roli historycznej dla zmiany ustroju społecznego. Stosunki takie wywołać muszą dążność rosnącą do oddzielenia się od państw zaborczych dla uwolnienia się od przeszkód swobodnego społecznego i narodowego rozwoju. Ponieważ stan taki — jako objaw stały a nieureczywistniający się — jest nie-

dzenia i określenia, w jaki sposób działać będzie kategoria celowo-etyczna. Nie może ona być wziętą jako dowolność, lecz uwarunkowaną jest podmiotowo i przedmiotowo, samo

korzystny, zlanie się zaś zaborów z państwami zaborczymi jest niemożliwe, pozostaje tylko droga druga — swoboda narodu jako całości, której formą jest właśnie niepodległość trójzaborowa. Możemy też przewidywać korzystne dla tego celu zmiany warunków zewnętrznych, np. zmiany polityczne w ramach państw zaborczych, daleko idącą ich demokratyzację i t. p. Dziś istnieje tylko cel i w pewnym stopniu warunki wewnętrzne i zewnętrzne determinujące wolę ku temu celowi. Wobec przytoczonych dopieroco ustaleń naszego poznania — rzeczą rozwoju jest potęgowanie wewnętrznego określenia woli, któraby w odpowiednim czasie przy sprzyjających warunkach zewnętrznych lub przez zmianę warunków ziściła cel i sprowadziła niepodległość. Poznanie nasze, przyczynowo uwarunkowane i będące rezultatem dotychczasowego rozwoju, stawia ten cel jako potrzebny dla narodowej ewolucji i określa wolę dla osiągnięcia tego celu, określona zaś w ten sposób wola musi ostatecznie w pewnych warunkach zewnętrznych sprowadzić niepodległość. Jest to konieczność odpowiednio określonej wewnętrznie i zewnętrznie woli, a więc konieczność historyczna. Przy rozpatrywaniu determinacji wewnętrznej nie należy pomijać strony uczuciowej sprawy, która każe Polakowi gorąco pragnąć samodzielności narodowej, ani strony logicznej, wedle której żądanie wolności i równości dla każdej jednostki pociąga za sobą konsekwentnie żądanie wolności i równości wśród narodów dla wyższego rzędu jednostki społecznej, jaką jest naród.

jej istnienie jednak, jako wyrazu kwalifikowanej psychicznie energii organizmu ludzkiego, jest zaprzeczeniem konieczności przyrodniczej.

W zakresie zjawisk społecznych istnieje innego rodzaju konieczność, mianowicie — w przeciwstawieniu do przyrodniczej, tylko przedmiotowo, zewnętrznie, określonej konieczności, konieczność historyczna podmiotowo i przedmiotowo, wewnątrznie i zewnętrznie, przyczynowo określonej woli, która pozostawia jednak możliwość zmiany wewnętrznej determinacji ku zmianie stosunków społecznych i ku przystosowaniu warunków do założonego z góry a przyczynowo poznanego celu. Byłoby niedorzecznem twierdzić, że zjawiska konieczne przyrody mają tę samą możliwość.

Przyczynę złudzenia konieczności przyrodniczej w zjawiskach społecznych szukać należy najpierw w tem, że w biegu dziejów ginie pamięć o początkowym celowym urzędzeniu danego zjawiska społecznego a dalej w tem, że zjawisko społeczne z natury swej ma charakter abstrakcyjny, bezosobowy. Skoro zjawiska nie spowodowała jednostka — nosicielka kategorii celowej — a zjawisko jest, powstaje złudzenie, iż pojawiło się koniecznie, od ludzi niezależnie.

Jeżeli stwierdziliśmy, że na polu historii

nie może być mowy o konieczności przyrodniczej, to naodwrot stwierdzić wypada, że pogląd nowokrytycznej szkoły filozofii niemieckiej — o którym wyżej była mowa, — jakoby na polu tem panowała konieczność moralnej powinności, jest równie błędny. Bo-
wiem moralna powinność nie może wcale być spójnią pojęciową, łączącą zjawiska analogicznie do przyczynowości, której wyrazem jest konieczność. Może ona być wziętą tylko jako czynnik określający wewnątrznie wolę tego człowieka, któremu dostatecznie silnie jest wpojona. W miejsce czysto formalnego łącznika ogniw łańcucha historycznego podstawi się w ten sposób samo ogniwo, które — aczkolwiek jest też formalnem w zakresie etycznym — stanowi jednak już pewną treść społecznego stawania się. To zaś jest teoryo-
poznawczo niedopuszczalne. Pozatem celowość społeczna obejmuje także stosunki i zjawiska z moralnością nic wspólnego nie mające, jak np. metody techniczne i t. p., o których „etyczności“ nawet w znaczeniu kulturalnem mówić trudno. O ile zaś konstrukcyja ta nowokrytycznej filozofii wyrażać ma myśl, że celowość społeczna winna kierować się względami moralnymi, to ona jest postulatem, wyrażającym się w drugim określniku łącznika

ogniw historycznych t. j. kategorii celowościowej.

I to jest właśnie zadaniem etyki: Ukształcić i wychować społeczeństwo tak, aby zgodne z idealnym, w tendencji rozwoju leżącym, celem zjawiska etyczne, które nie muszą narodzić się z konieczności zewnętrznej, ani ujawnić się ze zbiegu okoliczności zewnętrznych, narodziły się z potrzeby moralnej, wewnętrznej i ujawniły się ze świadomego, etycznego obowiązku.

Prymitywność naszych obecnych stosunków społecznych pod względem takiej celowości etycznej pochodzi stąd, że — jak powiada słynny amerykański socjolog Lester F. Ward¹⁾ — jesteśmy dopiero na początku integracji społecznej, że rozwój społeczny (t. j. właśnie rosnąca przewaga wewnętrznego celowego określenia woli nad jej określeniem zewnętrznym) poprowadzi nas z obecnej epoki „kamiennej“ w sztuce społecznego rządzenia się, z epoki, w której „w dziedzinie polityki żyjemy jak dzicy“, w epokę „przemysłową“ tej sztuki, kiedy to ludzie z przerażeniem patrzeć będą na nasze dzisiejsze stosunki państwowe.

Jeśli zjawiska społeczne nie są konieczne

¹⁾ L. F. Ward: „Dynamic Sociology“, według Gumplowicza w „Zeit“, tom XL, str. 87.

w rozumieniu przyrodniczem i człowiek posiada możność wewnętrznego określania woli do celowej zmiany warunków zewnętrznych i dokonywania tej zmiany, niewiadomo jest zatem, czy zjawiska, które pojawiły się w pewnych okolicznościach, pojawią się znowu, — to o prawach historycznych w rozumieniu praw przyrody nie może być mowy. Będą to jedynie uogólnienia z pewnej liczby faktów bez uprawnienia do mocy obowiązującej, uogólnienia mające tylko charakter prawdopodobieństwa.

Odpowiedź zatem na drugie pytanie o konieczności w biegu procesu historycznego jest ta: Zjawiska społeczne rodzą się z woli ludzkiej wewnątrz i zewnętrznie przyczynowo określonej. Zamiast biernej konieczności przyrodniczej, jedynie przedmiotowo uwarunkowanej, jest konieczność historyczna wyrazem działalności wewnątrz i zewnętrznie, podmiotowo i przedmiotowo uwarunkowanej woli, rozwój zaś społeczny pozostawia możność zmiany wewnętrznego uwarunkowania woli dla zmiany stosunków społecznych i przystosowywania warunków do założonego z góry a przyczynowo po-

znanego celu. T. zw. prawa historyczne mają jedynie charakter prawdopodobieństwa.

Pozostaje trzecia kwestya o stosunku poszczególnych zjawisk społecznych do siebie a w szczególności o stosunku wzajemnym warunków ekonomicznych i ideologii. Odpowiedź na nią stanowić będzie zarazem rozwiązanie wstępnego zagadnienia o związku przejawów etyki w ciągu rozwoju historycznego i o społecznem jej znaczeniu.

Jak już zaznaczyliśmy, formuła materjalizmu dziejowego sprzęgła metodologię materjalizmu filozoficznego z dyalektyką Hegła. Dyalektyka miała obrazować żywą, ciągle płynącą i zmieniającą się rzeczywistość życia a materjalizm — ze swoim pojęciem substancjonalnem rzeczy zasadniczej i stałej — nadawał się do uczynienia z czynnika ekonomicznego podłoża w swej zmienności stałego, do znalezienia w czynniku tym punktu spoczynku wśród wiru zjawisk. Stanowią one jednak małżeństwo niedobre, bo — już według rozróżnienia Hegła — materjalizm jest metafizycznym a dyalektyka ewolucyjnym poglądem a takie dwa różne poglądy — statyczny i dynamiczny — nie dają się ze sobą połączyć. Materjalizm i dyalektyka wykluczają się wzajemnie z teoretycznego punktu widzenia.

W ewolucyi jedynem niezmiennem jest sama zmiana, sama ciągłość ewolucyi — jak w naszym wypadku — ewolucyi życia społecznego. Już więc konieczność wyrugowania pierwiastka materialistycznego z formuły materializmu dziejowego nasuwa znaczne trudności przy ustosunkowaniu czynnika ekonomicznego w ten sposób, jak to formuła ta czyni. Poza tem tak okrzyczana dyalektyka sama przez się niema żadnej absolutnie wartości. Hegel stosował ją do abstrakcyjnej idei, która w swej martwocie temu zastosowaniu przeszkód nie stawiała, dla wyjaśnienia zaś zmian musiał jeszcze stosować konstrukcję „przechodzenia ilości w jakość“. Ale bogactwo empirycznego życia społecznego rozbija dyalektykę w puch, nie mieści się w jej ramach i dlatego to Bernstein tak biada nad dyalektyką, nazywając ją „elementem zdradzieckim w teorii Marksa, który uniemożliwia konsekwentne tłumaczenie zjawisk“¹⁾.

Nie wyjaśnia on jednak, dlaczego ona właściwie na manowce prowadzi i jakby złemu zaradzić można, bo przeoczył, jak i inni, że dyalektyka jest pojęciem niesamoistnem, że w swej nowej formie wyrosła z teorii nieskończoności i że jedynie metoda ra-

¹⁾ Bernstein: „Voraussetzungen etc.“, str. 26.

chunku różniczkowego w połączeniu z dyalektyką może nam dać podstawę do naukowego ujęcia zjawisk przyrody ze stanowiska ewolucyjnego, a więc i zjawisk społecznych ze stanowiska filozofii historii.

Przyczyna i skutek nie są wielkościami skończonymi, t. j. nie odbywa się najpierw zjawisko, zwane przyczyną a po jego skończeniu się dopiero następuje zjawisko, zwane skutkiem, lecz momenta przemiany jednego zjawiska wykazują wspólnie momenta przemiany drugiego zjawiska bez ściśle odgraniczzonego przejścia. Przejście to rozkłada się na szereg zjawisk pośrednich, tak, że nie można ściśle wykazać skończenia się przyczyny i początku skutku, ani nie można wykazać ściśle granicy poszczególnych zjawisk pośrednich pomiędzy sobą.

W matematyce nazywamy ilość czyli wielkość, która w zadaniu różne może przybierać wartości, ilością zmienną i nazywamy ją zmienną zależną, jeśli jej zmienność zależy od zmienności innej zmiennej. Granicą wielkości zmiennej nazywamy wielkość oznaczoną, do której zmienna zbliża się nieograniczenie tak, że różnica między jedną a drugą — zmniejszając się ciągle — może stać się mniejszą co do wartości od jakiegokolwiek wielkości nazna-

czonej. Zmienna zmienia się w sposób ciągły, jeżeli przechodzi przez wszystkie wartości, zawarte pomiędzy którąkolwiek z nich a granicą; w przeciwnym razie zmienia się w sposób nieciągły. Związek pomiędzy granicami zmiennych, dążących do pewnych granic, otrzymujemy, jeżeli za zmienne podstawimy ich granice. Nieskończonością zaś czyli nieskończenie małą nazywamy ilość, której granicą jest zero. Nieskończoności mogą tak samo zależeć jedne od drugich, jak ilości skończone i zmieniać się zależnie od siebie, tak, że z takich dwóch nieskończoności jedna będzie stanowiła funkcję drugiej. Metoda nieskończenie małych, której rozwinięcie jest przedmiotem rachunku różniczkowego, umożliwia badanie wszelkich wielkości przez rozłożenie ich na pierwiastki nieskończenie małe i pozwala nam w ten sposób dotrzeć aż do ostatecznych granic wielkości, bądź znajdujących się w otaczającym nas świecie, bądź wyobrażonych rozumowo. Teorya ta idzie dalej od chemicznej teoryi atomów, bo kiedy ta atomy uważa za niepodzielne, to analiza matematyczna przyjmuje zmniejszanie się nieskończenie małych aż do nieskończoności ¹⁾).

¹⁾ Wł. Folkierski: „Zasady rachunku różniczkowego i całkowego“, wyd. II. Warszawa, 1904, t. I, rozdz. II.

Wracając teraz do przyczyny i skutku mamy przed sobą — oczywiście znowu tylko w pojęciowym ustaleniu — zjawisko początkowe i zjawisko końcowe a między nimi nieskończenie wielką ilość nieskończenie małych zjawisk pośrednich, których granicą jest zero, tak, że równie dobrze możemy powiedzieć, iż w tym łańcuchu niema żadnych granic lub że łańcuch ten składa się z samych granic. Ale i zjawisko początkowe i zjawisko końcowe tego szeregu są tylko tworami pojęciowymi, bo przecież każda przyczyna jest skutkiem jakiejś poprzedzającej przyczyny a każdy skutek jest przyczyną jakiegoś następującego skutku i ciągły ten proces wytwarza najróżnorodniejsze odgałęzienia i szeregi przyczynowe. Rozszerzając w ten sposób łańcuch przyczynowy wstecz i wprzód, w przeszłość i w przyszłość, zobaczymy, że ewolucyjny całokształt przyrody z życiem społecznem włącznie stanowią różnorodne szeregi nieskończenie małych zjawisk czyli zmian, w których każda nieskończonośćka jest funkcją drugiej nieskończoności.

O zastosowaniu teorii nieskończoności do chemii teoretycznej mówi Planck. „Wykazano w ten sposób nowe prawo przyrodnicze, prawo mianowicie, że wszelkie zmiany około

jakiegoś pierwiastka lub w nim się odbywające, są zupełnie uwarunkowane przez zmiany momentalne (augenblickliche Veränderungen) w tym pierwiastku lub na jego granicy zachodzące. Rozumie się, że zasada ta wkracza głęboko w istotę i sposób działania wszystkich sił przyrody¹⁾. Zupełnie to samo powiedzieć można i w naszym przypadku.

Zastosowanie wyższej matematyki a w szczególności teorii infinitezymalnej i rachunku prawdopodobieństwa do nauki historii, a to w połączeniu z dyalektyką dla pojęciowego, teoryopoznawczego upostaciowania, jak się różniczki społeczne całkują, wprowadzi naukę i filozofię historii na właściwe tory.

Pominięcie zaś teorii infinitezymalnej a stosowanie samej dyalektyki, jest przyczyną dualizmu w materializmie dziejowym, splątania ewolucyi i rewolucyi, „marksizmu i blankizmu“, i jest przyczyną wprowadzenia czynnika materialistycznego dla oparcia na czemś dyalektyki. Rezultatem zaś jest przecenianie czynnika ekonomicznego i błędna teoria katastrof. Łatwiej jest bowiem wogóle, a zwłaszcza na wielkie odstępstwa historyczne łatwiej jest stwierdzić zewnętrzny stan ogólnej produkcji, niż

¹⁾ Max Planck: „Das Princip der Erhaltung der Energie“, 1887, str. 244.

wewnętrzny stan moralny zbiorowości i jednostek. Zaś między tezą, antytezą a syntezą w dyalektyce jest próżnia, jest skok, któremu empirycznie odpowiada katastrofa. W ewolucji nieskończenie małych zmian społecznych natomiast ma się rzecz inaczej. Poszczególne postępek etyczny — nie naruszając ważności czynnika ekonomicznego — odzyskuje swoją wartość i funkcjonalność, dla katastrof zaś nie ma miejsca. W nieskończenie małych ciągłych zmianach odbywa się ewolucja całości społecznej a przy tych drobnych procesach pojawia się ciągle — obok czynnika ekonomicznego — czynnik etyczny, biorąc współrzędny udział w kształtowaniu się procesu historycznego. W ewolucji tej nie ma też sprzeczności z rewolucją, która jest tylko — oczywiście należycie uwarunkowanym — nieciągłym sposobem przechodzenia zmiennej ku pewnej granicy, przechodzeniem pomijającym niektóre wartości pośrednie.

Jeżeli więc wyrzucimy z formuły materjalizmu dziejowego pierwiastek statyczny, względnie metodologię materjalizmu filozoficznego, a formę dyalektyczną uzupełnimy teorią infinitezymalną, to otrzymamy inny obraz procesu historycznego.

Pokazuje się wówczas, że wyodrębnienie czynnika ekonomicznego lub ideologicznego

z procesu historycznego jest jedynie operacją pojęciową, abstrakcją, która naumyślnie dla pewnych celów np. naukowych, pomija resztę żywej całości. Z tem zastrzeżeniem możemy naukowo mówić o zjawiskach społeczno-ekonomicznych, społeczno-etycznych i t.d. W rzeczywistości społecznej jednak mamy przed sobą całość nierozzerwalną, w której to, co my nazywamy zjawiskiem ekonomicznym i to, co określamy jako zjawisko ideowe, jest ze sobą przedziwnie splecione. Niema wcale procesu ekonomicznego, któryby „nie taił w swem łonie, w głębiach swych żywej treści, psychicznej siły przeszłych i terażniejszych pokoleń“ ¹⁾. Abstrakcyjne „gospodarstwo“ nie istnieje, proces ekonomiczny zaś jest „gospodarstwem w pewien sposób uregulowanem“ ²⁾ a więc syntezą ekonomiczno-prawno-etyczną, ekonomiczno-ideologiczną. Podobnie gospodarstwo dzisiejsze bez matematyki np. będzie też abstrakcją, tak, że proces produkcji i z tej strony przedstawia się jako synteza ekonomiczno-matematyczna a więc znowu ekonomiczno-ideologiczna. Chcąc się ratować przed tą oczywistą prawdą i widzieć wszędzie ekonimizm, musi się podciągać „ideologię“ pod

1) Walczewski: l. c. str. 154.

2) Stamler: l. c. str. 157.

ekonomię i dochodzić do takich np. dziwołagów, jak K a u t s k y, zaliczający stan matematyki do ekonomicznych warunków, co jest prosto obrazą majestatu logiki ludzkiej.

Z drugiej strony niema zjawiska ideowego, które w zaistnieniu i rozwoju nie byłoby warunkowane całą treścią społeczną a więc całością ekonomiczno-ideologiczną.

Wynika z tego, że nawet w taki czysto pojęciowy sposób podzielić można zjawiska społeczne na ekonomiczne i ideologiczne tylko z grubsza. Można mianowicie mówić o procesach ekonomicznych jako mających na celu zaspokojenie najogólniejszych potrzeb, resztę zaś zjawisk społecznych zaliczyć do zjawisk ideologicznych. W istocie zaś ściśle odgraniczenie jednych zjawisk od drugich jest niemożliwe, zwłaszcza, że postęp kultury połączony jest z rozszerzaniem się potrzeb społecznych i tworzeniem się nowych i sprawia, że coraz więcej rzeczy niepotrzebnych staje się potrzebnymi.

Właśnie teoria nieskończoności społecznych wykazuje, że w całości życia społecznego „niema szeregu przyczynowego zjawisk jednej kategorii, ewolucyi ekonomicznej, politycznej, moralnej“ ¹⁾, że nie można mówić

¹⁾ Walczewski: l. c. str. 159.

o decydujących w ostatniej instancji zjawiskach ekonomicznych, skoro one same bez zjawisk ideologicznych powstać nie mogą i tylko pojęciowo przez nas wydzielone zostały, że więc niema „podstawy i nadbudowy“ w życiu społecznem.

Rozpatrując z tego punktu widzenia działalność czynników ekonomicznych i ideologicznych i uprzytamniając sobie stwierdzoną przedtem zasadę, iż zjawiska społeczne powstają na tle danego świata przedmiotowego według kategorii celowo-etycznej, subiektywnie i obiektywnie uwarunkowanej, musimy dojść do przekonania o jednostronności twierdzenia materializmu dziejowego, — jako formuły chcącej objąć cały proces społeczny, — iż czynnik ideologiczny jest odbiciem procesu ekonomicznego, maską uczestników ekonomicznej walki, tworem drugorzędnym bez jakiegokolwiek samorodności, samodzielności i bez wpływu na czynnik ekonomiczny. Taką zależność konstruujemy w myśleniu sztucznie, jeżeli zakładamy sobie czynnik ekonomiczny jako podstawowy. Równie dobrze możemy każde zjawisko ekonomiczne tłumaczyć ideowo, jeżeli uczynimy z ideologii wogóle albo pewnych jej przejawów podstawę naszego rozumowania.

Co więcej: czynnik ekonomiczny, działając

na całość życia społecznego, nie może wcale oddziaływać wyłącznie na proces ekonomiczny, lecz musi działać na ideologię. A tak samo czynniki nieekonomiczne (polityka, etyka, filozofia, nauka i t. d.), działając na całość życia społecznego, muszą działać na czynnik ekonomiczny. Tezie ekonomicznej nie przeciwstawia się więc — pojęciowo — antyteza ekonomiczna, lecz antyteza ideologiczna, przeciwieństwa te zaś jednoczy synteza ekonomicznie-ideologiczna t. j. nowe zjawisko społeczne.

Chcąc zatem monistycznie rzecz rozpatrzyć, musimy wszystkie czynniki społeczne łącznie mieć na oku i współrzędność ich funkcji przyjąć.

Mamy tedy odpowiedź na pytanie trzecie: Czynniki ekonomiczne i ideologiczne stanowią nierozłącznie całość życia społecznego. Czynniki te warunkują się wzajemnie i oddziałują na siebie, jedno bez drugich powstać nie mogą, każde zaś zjawisko społeczne rodzi się w drodze przemian nieskończenie małych z różnorodnych czynników życia społecznego.

W ten sposób ujętą jest naukowo historyzofia Marksa w swojej dzisiejszej, zmodyfikowanej, postaci. Ujęcie to nie umniejsza zna-

czenia warunków ekonomicznych dla stanu i rozwoju stosunków społecznych na korzyść „ideologii“, ani kosztem jej nie wysuwa ich na plan pierwszy. Stwierdza ono jedynie — zgodnie z rzeczywistością — współrzędność funkcji wszystkich realnych czynników życia społecznego.

Szczególny nacisk — jaki Marks i Engels kładli początkowo na stronę ekonomiczną życia społecznego — tłumaczy sam Engels ¹⁾ koniecznością podkreślenia doniosłości warunków ekonomicznych, dotąd prawie zupełnie pomijanych, i ferworem polemiki społeczno-politycznej. Dziś jednak do tej przesady — przez Marksa i Engelsa porzuconej — bezwzględnie wracać nie wolno. I jeśli zatrzymamy nawet utarte już określenie pozytywistycznej historyzofii Marksa jako materialistycznego pojmowania dziejów, to termin ten oznaczać może jedynie to, że historyzofia ta — w przeciwstawieniu do idealistycznej historyzofii, negującej realne czynniki rozwoju społecznego — opiera się na tych właśnie czynnikach realnych, rozpatruje każde zjawisko społeczne przy uwzględnieniu czynników ekonomicznych i ideologicznych, które złożyły

¹⁾ List Engelsa z 21 września 1890 r. w czasopiśmie „Der Socialistische Akademiker“ z 1 października 1895 r.

się na to zjawisko, w ocenianiu przyszłych zjawisk społecznych liczy się również ze znaczeniem i wpływem obydwóch tych — pojęciowo wyodrębnionych — czynników a w końcu wyklucza wszelką metafizykę z filozofii historii.

Nie tracąc powyższej zasady z oka możemy dla specjalnych celów pominąć pewne strony zjawisk społecznych. Można zajmować się w ten sposób kwestią ekonomiczną wogóle, albo jakimś działem np. kwestią agrarną i sprawą jej znaczenia dla życia społecznego, albo wreszcie jakimś specjalnym zjawiskiem społecznym. Podobnie dla celów naszego wstępnego zagadnienia bierzemy etykę i pytamy, czy i jak ona wpływa na proces produkcji i przeobrażenie idei, czyli na całokształt społeczny. Ale wtedy nie zajmujemy się procesem historycznym lub życiem społecznym jako całością — jak to czyni materializm dziejowy, — lecz jednym tylko czynnikiem — pojęciowo wyodrębnionym — i to specjalną kwestią znaczenia etyki i historycznego związku jej przejawów.

Widzimy wówczas, że idee etyczne, w najszerszym tego słowa znaczeniu, w mózgach wybitnych jednostek sformułowane a rozwojem historycznym i całokształtem społecznym w swej treści uwarunkowane, stanowią uświa-

domienie niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy i obejmują plany przyszłych, bardziej odpowiednich urządzeń. One to, działając na całokształt społeczny — na czynniki ekonomiczne i nieekonomiczne—sprowadzają zmiany tej całości, powodują zmianę struktury ekonomicznej i intelektualnej społeczeństwa. Idee etyczne jednostek nie są z palca wyssane ani nie mogą zmienić samoistnie idej społecznych: przemiana odbywa się przez całość życia społecznego, cały splot czynników ekonomicznych i nieekonomicznych jest narzędziem przeniesienia tych nowych idej na zbiorowość.

Typem takiej idei jest właśnie kolektywistyczny ustrój społeczny, jako etyczna ocena przyszłych stosunków ze stanowiska celowości praktycznej. Jej urzeczywistnienie wymaga ideowego zrewolucjonizowania zbiorowości, budzenia jej energii rewolucyjnej i wpajania w nią nowych pojęć celowo-etycznych dla urzeczywistnienia zmiany ustroju. Bez tej akcji etycznej, bez motoru moralnej przemiany, bez przekształcenia woli i wartości etycznych — nie ziściłby się ten nowy lepszy ustrój nigdy. A motor moralny bez przodujących jednostek funkcjonować nie zacznie, jak wogóle bez wybitnych jednostek tworzenie się kultury jest niemożliwe.

Ale teoria nieskończenie małych przemian społecznych, które składają się na całość przemiany ustroju społecznego, wykazuje nam niesłychaną doniosłość etyki — poza tworzeniem idei — we wpływie moralnym duszy na duszę i świadczy o wartości każdego godzinowego wysiłku etycznego w życiu codziennym, które na proces historyczny się składa. Teoria ta uzmysławia najlepiej znaczenie idei etycznej, której słońce musi zaświecić masom, jeśli mają tworzyć historię. Na tej drodze niedostrzegalnych zrazu zmian etycznych idea przyszłego ustroju objektivizuje się i apercypuje społecznie w coraz wyższym stopniu, rozszerzając się na masy, które pod jej wpływem zrewolucjonizowane, współpracują dla jej ziszczenia się i tysiącnymi przykładami zupełnie nieekonomicznej ofiarności, ciągłym wysiłkiem myśli i serca, znośnięciem nędzy i poświęceniem życia nawet, dają dowód empiryczny potęgi idei.

Aby się nowy, lepszy od naszego, ustrój społeczny ziścił, musi każdy uznać wszelką nędzę jako krzywdę i wszelką krzywdę jako nędzę i musi w sobie znaleźć miłość, prawdę i sprawiedliwość. Dlatego zadanie etyki nie kończy się na powoływaniu masy do urzędywania jakiejś idei etycznej przez je-

dnostkę z zewnątrz masie narzuconej, lecz pragnie ona urzeczywistnić tę ideę przez wewnętrzne przekształcenie człowieka. Chce dać każdemu wewnętrzną wolność, któraby tworzyła i regulowała wolność zewnętrzną. Dąży do udoskonalenia społeczeństwa przez udoskonalenie jednostek, każe budować życie według idealnego planu na fundamencie ideału, aby nie było wewnętrznie powichrzone i nie rozsypywało się w piasek małych smutków i uciech. Pragnie życie jednostki uczynić rzeczywistością idealną a ją samą zrobić bojowniczką o ideał społeczny: społeczeństwo szczęśliwe. Ten ideał jest celem społecznym, którego piękna nie plami tragizm walki, czyniąc go raczej po tysiąc-kroć droższym.

Istnieje tedy ciągłość etyki, która wynika z tego, iż idea etyczna jest nieodłączną od procesu dziejowego jako jego istotny składnik. Jest czasem w zastoju, ale zastój to pozorny tylko. Bowiem pod powierzchnią zjawisk drga ona i działa bezustannie jako jedna z dźwigni wszelkiego ruchu kulturalnego i wszelkich ukształtowań społecznych, jako ów duch wolności, którego przewaga wrogów zakuć może chwilowo w kajdany, który jednak nigdy nie ginie, lecz więzy zrzuca i na nowo wiedzie ludzkość do walki o byt godniejszy, lepszy

i szlachetniejszy, budząc w niej energię rewolucyjną i prowadząc do czynu.

Ideał etyczny pojmowano w różnych czasach różnie i różnie go nazywano. Ale on sam istnieje, odkąd człowiek zastanawia się nad społeczeństwem i sobą i jest nicią czerwoną, która przędzie się poprzez systemy etyczne. I będzie ten ideał istniał nawet po ustaniu walki klas jako wyznaczenie kierunku coraz to nowych dążeń ludzkości, coraz nowych dróg do ideału prowadzących. W tym znaczeniu można z Bernsteinem powiedzieć: „Cel ostateczny jest mi niczem, ruch społeczny wszystkim“. Bo piękniejszą jest ludzkość walcząca, niż ludzkość używająca, wyższą poezya czynu od poezyi sielanki pasterskiej.



Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

T.1266



2900126600000